

PRENDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 3 kop. 50. Na prowincji w Cesarstwie i Królestwie orasagranic: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-miej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia» w zakładzie) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 karta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kasąńska 26, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

„ZIARNO”

Najtańsze codzienne pismo polskie społeczno-polityczno-ekonomiczno-literackie.

Redaktor-Wydawca J. K. Korwin-Piotrowski

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43.

Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Na prowincji: rocznie rs. 5, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

BEZPŁATNE PREMIUM Dzieła SŁOWACKIEGO Poezje GOSZCZYŃSKIEGO.

Wszyscy prenumeratorzy, nadsyłający zgóry roczną prenumeratę przed 1 lutego 1891 roku wprost do Redakcyi, otrzymują do wyboru jedno z wydawnictw wyżej wymienionych. Wszyscy nowi prenumeratorzy mogą otrzymać zadarmo początek drukującej się obecnie w «Ziarnie» powieści p. t. «Arcyksiążę Rudolf, czyli tajemnice Meyerlingu». Po ukończeniu tego utworu rozpoczniemy w odcinku druk arcyinteresującego romansu historycznego z dziejów współczesnych p. t.

„BISMARCK”

ОБЪЯВЛЕНИЕ О ПОДПИСКѢ НА 1891 Г.

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ”

(Двадцать-шестой годъ).

	На годъ:	По полугодъ:			По четвертямъ года:		
		Янв.	Юль	Янв.	Апр.	Юль	Окт.
	Р у б л и	К о п	ѣ	ѣ	к	ѣ	к
Безъ доставки, въ Конторѣ Журнала	15 50	7 75	7 75	3 90	3 90	3 90	3 80
Въ Петербургѣ, съ доставкой	16 —	8 —	8 —	4 —	4 —	4 —	4 —
Въ Москвѣ и друг. городахъ, съ перес.	17 —	9 —	8 —	5 —	4 —	4 —	4 —
За границей, въ государств. почтов. союзу	19 —	10 —	9 —	5 —	5 —	5 —	4 —

Отдѣльная книга журнала, съ доставкою и пересылкою—1 р. 50 к.

Примѣчаніе.—Вмѣсто разсрочки годовой подписки на журналъ, подписка по полугодіямъ, въ январѣ іюль, и по четвертямъ года, въ январѣ, апрѣль, іюль и октябрѣ, принимается—безъ повышения годовой цѣны подписки.

Книжные магазины, при годовой и полугодовой подпискѣ, пользуются обычною уступкою.

ПОДПИСКА принимается—въ Петербургѣ: 1) въ Конторѣ журнала, на Вас. Остр., 5 лин. 28, и 2) въ ея Отдѣленіяхъ: при книжн. магаз. К. Риккера, на Невск. просп., 14, и А. Ф. Цинзерлинга, Невск. пр., № 20, у Подлиейскаго моста (бывшій Мелье и К^о) и Н. Фену и К^о, Невскій просп. 42; — въ Москвѣ: 1) въ книжн. магаз. Н. И. Мамонтова, на Кузнецкомъ Мосту; Н. П. Карбасникова, на Мухомовъ, д. Коха, и 2) въ конторѣ Н. Печковской, Петровскія линіи.—Иногородные и иностранне обрацаются: 1) по почтѣ въ Редакцію журнала, Спб., Галерная, 20; и 2) лично въ Контору журнала.

Каталогъ журнала съ Указателемъ за 25 лѣтъ (1866—90 гг.) разосланный подписчикамъ 1890 года при декабрьской книгѣ, выдѣтъ отдѣльнымъ изданіемъ въ половинѣ декабря—цѣна 1 р. съ перес.

Издатель и отвѣтственный редакторъ М. Стасюлевичъ.

METODYCZNY KURS NAUK

ОБЕJМУJАCУ

Nauke Religji, Naukę o Rzeczach, Język Polski i Francuzki, Arytmetykę, Nauki Przyrodnicze, Geografję, Historję, Kaligrafję i Rysunki,—wychodzić zaczął w

„Przeglądzie Pedagogicznym”.

W «Kursie» tym podany jest plan całej nauki, najlepsze podręczniki do każdego z przedmiotów, i wskazówki, czego i jak uczyć należy. «Przegląd Pedagogiczny» zamieszcza artykuły: o higienie, wychowaniu, metodach nauczania, postępach pedagogiki zagranicą, grach i zajęciach dzieci etc. Udziela porady we wszelkich kwestjach wychowawczych. Pośredniczy między rodzicami i nauczycielami przez bezpłatne zamieszczanie zadań.

Prenumerata «Przeglądu»: kwartalnie rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 1 k. 75.

Adres Redakcyi: Warszawa, Widok № 14.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco. (K-471-2-1)

TREŚĆ 1-go NUMERA

„ŚWIATA”

z 1-go Stycznia 1891 r.

1) Winieta tytułowa, przez Stanisława Rajchmana. 2) Wyrok Zewsa, bajka grecka, p. Henryka

Sienkiewicza. 3) Miła fajeczka! p. Edwarda Loevy. 4) Uszy Midasa, komedia w trzech aktach Jarosława Vrchlickiego, w przekładzie Miriama. 5) «Kilka kart z życia Mickiewicza», p. Józefa Tretiaka. 6) Przed zwierciadłem, p. Pawła Merwarta. 7) Choroba czy lekarstwo? (z portr. R. Kocha), p. Juliana

Ochorowicza. 8) Wesoła jazda, p. Alfa. Wierusz—Kowalskiego. 9) Najnowsza powieść H. Sienkiewicza, p. Wład. Bogustawskiego. 10) Przy kołysce, p. Ant. Kozakiewicza. 11) «Lola Beeth» (z portret.) p. Leporella. 12) «Harmonje i dysonanse» I, p. Jana Zagla. 13) «Wilhelm III, król holenderski» (z portretem) p. Radosta. 14) Kronika artystyczna paryska, p. Marję Szelię. 15) Kronika.

Dodatki powieściowe: I. «January», pow. współcz. (ark. 1), p. Walerję Marrené. II. «Jocelyn», p. A. de Lamartine'a, w przekładzie A. M—skiego.

Dodatek nadzwyczajny: Portret Henryka Sienkiewicza, heliograviura z obrazu Kazimierza Pochwałskiego, wykonana przez E. Paulussena z Wiednia

ECHO

Muzyczne, Teatralne i Artystyczne

Jedyny polski organ artystyczno-literacki, poświęcony sztukom pięknym w słowie, dźwięku i rysunku, wychodzi w Warszawie (Senatorska № 26) raz na tydzień z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem nutowym. W części literackiej współpracują: Piotr Chmielowski, Kaz. Kaszewski, I. A. Święcicki, Józ. Kotarbiński, Czes. Jankowski, Marj. Gawalewicz, Wojc. Gerson, Winc. Rapacki, Stan. Rossowski, Zygm. Noskowski, Fr. Gawroński, T. T. Jeż, W. Marrené, Ostoja, A. Krzyżanowski, Hajota, Wikt. Gomulicki, A. Badowski, H. Piątkowski i w. in.; w dodatku zaś nutowym (100 arkuszy do roku; każdy arkusz według cen księgarskich ma wartość 20 kop.). Pomieszczają się prace wszystkich polskich i najznakomitszych zagranicznych kompozytorów. Utwory łatwe i trudniejsze, na 2 i 4 ręce, na skrzypce i wiolonczellę, do śpiewu solowego i chóraln.

Prenumerata kwartalna do wszystkich miejscowości Państwa ruskiego rs. 2 kop. 50, roczna rs. 10.

Kto opłaca rocznie bezpośrednio w redakcyi, ma prawo do wyboru jednego z następujących

Premjów bezpłatnych:

- 1) Kompletne dzieła fortepianowe F. Mendelsohna Bartholdy w 5 tomach (przesyłka rs. 1).
- 2) Kompletne dzieła Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) w 5 tom. (przes. rs. 1).
- 3) Kompletna Encyklopedia S. Orgelbranda w 13 tomach (przes. rs. 2 k. 90).
- 4) Cztery partytury oper (Hugonoci, Napój miłosny, Don Juan, Cyrulik Sewilski) (przesyłka rs. 1).

Numery okaz. i prosp. wysył. na żądan.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

POLECA DZIEŁA:

Stanisława Bełzy HOLANDYA.

Wydanie wykwiintne, z 1 ryciną kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 2 (str. 417).

Odgłosy Szkocyi

z 9 drzeworytami. Str. 311.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 50, w oprawie ozdobnej rs. 1 k. 70.

Wizyta u Strossmayera

z 9 drzeworytami. Cena k. 60.

Dostać można także w Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. (373-6)

W księgarni polskiej Br. RYMOWICZ

Petersburg, Kasąńska 26,

nabywać można kompletne roczniki miesięcznika ilustrowanego «Misje Katolickie» z roku 1885 i 1886 po cenie znacznie niższej, a mianowicie: po rs. 3 za rocznik. Cena pierwotna rs. 4 k. 25.

KSIĘGARNIE

Gebethnera i Wolfa w Warszawie i Br. Rymowicz
w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone zyciorysem, skreślonym przez
d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione por-
tretami autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach
miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno an-
gielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30,
w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50,
a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza
dołączając należy.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

- Bert Paweł. Pierwszy rok kształcenia nankowego, książka dla młodzieży, rs. 1 k. 50, kart. rs. 1 kop. 70.
- Cullère Dr. A. U wrót obłędu. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.
- Cybulski Napoleon dr. prof. Fiziologia człowieka. Część I. Treść: Krew. Limfa. Mięśnie. Układ nerwowy, k. 75.
- Darowski Adam. Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa Inflanckiego 1738—1788, rs. 1 k. 50.
- Dygasiński Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», z 52 ilustracjami Cz. Janowskiego, rs. 2.
- Farjeon B. L. Tajemnica Porte-Square, pow. z angielskiego, rs. 1.
- Grudziński Stanisław. Żona artysty, powieść obyczajowa, rs. 1 k. 80.
- Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzeworytami, k. 80.
- Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przez autora «Świata kobiety», rs. 1 k. 20.
- Jokaj Maurycy. Bogaci nędzarze, powieść k. 75.
- Junosza Klemens. Z zapadłych kątów, obrazki, rs. 1 k. 50.
- Kondratowicz Ludwik. Wybór poezji. Nowe wydanie. Pięć tomów, rs. 5, w pięknej płóciennnej oprawie rs. 7, z przes. rs. 8.
- Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
- Kramsztyk Stanisław. Fizyka bez przyrządów, z 34-ma drzeworytami w tekście. Książeczka I, k. 60.
- Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, rs. 1 k. 80.

ODCINEK „KRAJU”

LUŻNE KARTKI.

[Kronika krakowska. Spór naukowy wobec procesu
Gabrieli Bompard. *L'uomo delinquente*. Na gwiazdkę.]

kb. [Z Krakowa]. Opatrzność, czuwająca nad wszystkimi, obdarzywszy w niedoścignionem miłosierdziu swoim liberałów posłem w osobie d-ra Augusta Sokolowskiego, zaraz w następnym tygodniu przyniosła stańczykom podarunek w osobie d-ra Szlachetkowskiego, jako prezydenta miasta na dalsze sześć lat; mnie zaś, jako kronikarzowi nieistniejącej ale mogącej istnieć partji umiarkowanej, sprawiła umiarkowaną rozkosz w przyjeździe pani Modrzejewskiej.

Właściwie rozkoszy tej nie wywołała pani Modrzejewska, ale dali mi ją rozentuzjzmowani mówcy i recenzenci, dzięki którym jedynie cieszę się jakim takim humorem, pomimo fatalnej aury, uchwalenia konsumcyjnego podatku krajowego i coraz większej liczby laseczników gruźliczych, pojawiających się w kieszeniach mieszkańców naszego grodu.

Aby usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, że chcę stanąć do nierównej walki z panią Modrzejewską, oświadczam zgóry wszem

- Lafargue Paweł. Praca umysłowa wobec maszyny, k. 35.
- Mantegazza P. Chora miłość, romans higieniczny, rs. 1.
- Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
- Mignet M. Historia rewolucji francuskiej. 2 tomy, rs. 2.
- Musset Alfred de. Poezje. Z ostatnich wydań wydał i przełożył B. L., k. 75.
- Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował Lubowski, rs. 1 k. 50.
- Orzeszkowa Eliza. Jędrza, powieść, rs. 1 k. 20.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Robinson Kruzo. Opracowany dla młodzieży z rycinami kolorowanymi, k. 60.
- Schofield A. T. Inny świat, czyli czwarty wymiar przestrzeni, k. 20.
- Sienkiewicz Henryk. Bez dogmatu. 3 tomy, rs. 5.
- Witkiewicz St. Na Przełęcz, wrażenia i obrazy z Tatr. ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym, bez oprawy rs. 4, w ozdobnej oprawie z brzegami złoczeniem, rs. 6.
- Zapolska Gabriela. Fantazje i drobnostki, rs. 1 k. 50.

Dla prenumeratorów „Kraju”

CENA ZNIŻONA z 6 rubli na 4

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego zyciorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok; wizerunki członków jego rodziny, jakoteż braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankwiżówny, ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Klaudivy Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły Nowogródzkiej, Uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, Uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przesłanej oprawie wyjątkowo dla pren. „Kraju” zniżona na rs. cztery. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz.

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

wobec i każdemu z osobna, jako, bez wszelkiego fizycznego lub moralnego przymusu, uważałem ją i uważam zawsze za znakomitą aktorkę i bardzo dystygowaną, wysoce inteligentną i ujmującą kobietę. Zdaje mi się nawet, iż przed laty dwudziestu, kiedy jeszcze, według wyrażenia poety Eysmonta, mój «środek w serduszu złotawy» drgał znacznie silniej i żywiej, kochałem się platonicznie, jak zresztą wszyscy moi rówieśnicy w tej «z czystego brązu sformowanej postaci, z której następnie wyłoniły się klasyczne kształty» (słowa jednego z krytyków krakowskich).

Ale pomimo tak szczerego i wyraźnego wyjawienia mego uczucia dla talentu pani Modrzejewskiej, z uśmiechem i politowaniem muszę patrzeć na karkołomne skoki, wyprawiane przez gadających i piszących jej wielbicieli.

Przed miesiącem powiedział w Poznaniu pewien mąż od frazesów, że «sławą jej żyje naród, i my żyjemy», a przed tygodniem w stolicy Rusi halickiej składano rymem hołdy «wielkiej obywatelce». Przepraszam, może to niegrzecznie, ale zakładam protest, wnosząc uroczyste veto przeciw podobnemu lekceważeniu sławy narodowej i nazwy «wielkiej obywatelki». Marny to byłby wogóle naród, którego sława polegałaby na znakomitem odtwarzaniu na scenie roli Adrijany lub Marji Stuart, o ileż byłby marniejszy, gdyby zapomniał, że miał w swoim życiu

NOWOŚCI WSZYSTKIE

Książek i Nut

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni składzie nut Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posagu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamówienia na rok 1891 już się przyjmują. Ceny pism zagranicznych zniżone—w Księgarni i Składzie Nut Maurycego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

Maryan Gawalewicz

POEZYJE

z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoczeniem brzegami.

Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów «Kraju» cena wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko rs. 2.

Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Petersburg, ul. Kazańska № 26

otrzymała na skład główny:

KRAUSHAR ALEKSANDER.

Drobiazgi historyczne. I.

TREŚĆ: Starościna Rawska. Sprawa Bolestraszyckiego. Pamflety astronomiczne. Podróż obywatela warszawskiego do Persyi. Z weneckiego archiwum. Romans szlachcica szkockiego w Polsce. Echa Wiedeńskiego pogromu. Vincenzio Da Filiccia. Jakób Becal; Francja i Polska. Sprawa Dogrumonej. Kazimierz Jarochowski. Tadeusz Korzon. Historyjki i plotki historyczne. Improvizator z XVI wieku—rs. 1 k. 80.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

W PIWIARNI

niegdyś Opiekuszyna

(Wielka Podjaceska, № 27)

znajduje się pięć odnowionych bilardów, opłata za grę na nich po kop. 40 za godzinę. Zawsze świeże piwo w beczkach z browaru Bawarja, kufel po kop. 5. Można również dostać na miejscu obiady z 3-ch potraw po k. 35, a z 2-ch po k. 25 (bez leguminy). (470)

Grünwaldy, Kirchholmy i Chocimy, że stali na jego czele Chrobrzy i Zygmunci, że wydał Zamoyskich i Kościuszków, Koperników i Skargów, Kochanowskich i Mickiewiczów. Co do «wielkich obywateli», mieliśmy ich także dosyć, ale mianem tem chrzczone dotychczas nietylko wielkie królowe i bohaterkę Chrzanowską, ale Izabelę Czartoryską, Ewę Felińską, Klaudivę Potocką, Szczaniecką, Hoffmanową i wiele innych, co cierpiał, lub też wszystko niosły krajowi w ofierze, życie całe poświęcały dla wychowania pokoleń, lub choćby dla zachowania od zagłady pamiątek narodowych. I dziś, dzięki Bogu, mamy znakomite matrony, pracujące na polu filantropji i wychowania publicznego, a przecież każdą z nich nazywamy tylko «dobrą» a nie «wielką» obywatelką.

Ale przejdźmy do rzeczy weselszych, a już weselszych chyba znaleźć nie można, jak krytyki, które ni by dywanem ścielą drogę znakomitej artystce ukochani przezemnie recenzenci teatralni. Nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie, jak bujną jest wyobraźnia tych rycerzy alizarynowego i antracenowego atramentu; ile poezji mieści się w sercowych tkankach tych osobników, ile bakcyli zwierzęcego entuzjazmu dostało się do ich zwojów mózgowych. Ja także kiedyś pisałem czule wiersze, ale najczulszy mój rym pod względem natchnienia wygląda wobec ich prozy, jak ziarnko pieprzu przy wieży Eiffla. Dajmy na to, że podjąłem się napisania zy-

NAJNOWSZA POWIEŚĆ
Henryka Sienkiewicza

p. 1.
BEZ DOGMATU

wyszła z druku w d. 6 (18) b. m.

Wydanie osobne, tomów trzy, cena rs. 5.
Zamawiać i nabywać można we wszystkich księgarńskich w Warszawie, na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą. Nadsyłający zamówienie wprost do Administracji «SŁOWA» (Mazowiecka № 11, w Warszawie) nie ponoszą kosztów opakowania i przesyłki. (444-3)

Od administracji „Kraju”.

Warszawski kantor «Kraju», istniejący dawniej przy biurze ogłoszeń Rajchman i Frenkler, przeniesiony został w tych dniach na ulicę *Czysta* № 2, do lokalu, gdzie mieści się skład nut Gebethnera i Wolffa.

Kantor ten przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na «Kraj» i załatwia wszelkie interesy, dotyczące naszego wydawnictwa.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 16, dodatek „Przegląd Literacki” str. 20; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Do czytelników. Artykuły i korespondencje: Kronika emigracyjna. Rolnictwo w kraju połudn.-zachodnim, p. B. Danielowicza (d. c.). Przyszła twierdza wrocławska. Artykuł «Mosk. Wiadomości». Ucieczka Podlewskiego.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Kronika krakowska. Spór naukowy wobec procesu Gabrieli Bompard. «L'uomo delinquente». Na gwiazdkę.

Boha zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Górnego Śląska p. Lambę itd. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»: z Czech, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Przy opłatu. Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna, p. Vester, Ignacego

ciorysu i oceny gry znakomitej artystki. Biorę więc pióro do ręki i rozpoczynam tak: «Helena Modrzejewska urodziła się w Krakowie». Zdaje się, że i Mickiewicz faktu tego inaczej nie mógłby podać do potomności. Ale gdzie tam! Słuchajcie, jak to opowiada dzisiejszy recenzent-poeta: «Dobry genjusz w przystępie porywu wielkiej miłości do grodu Jagiellonów, powołał do życia jedną z tych istot, złożoną z najdelikatniejszych tkanek materji» i t. d.

Dalej pisałbym np., że Modrzejewska w swojej karierze artystycznej zdobywała sobie coraz większą znajomość natury ludzkiej. Ale czemuże byłaby moja proza wobec słów natchnionego recenzenta: «Wszystkie czynniki, składające się na fundament znajomości natury ludzkiej, krystalizowały się powoli i osadzały pod przepysznym czołem artystki» — a więc... na nosie.

Chcąc być grzecznym, napomknąłbym, iż talent artystki, mimo trzydziestu kilku lat pobytu na scenie, znajduje się dotąd w całej pełni świeżości. Wieszcz teatralny natomiast pisze: «Talent jej w powtarzanej egzystencji pęcznieje w rodzinnej atmosferze, rozwija się nanowo i świeżym pokrywa kwiatem». Nie pozostaje mi więc nic innego jak życzyć młodemu krytykowi, aby spęczał w swej powtarzanej egzystencji, chociaż wszelka puchlina, nawet pokryta kwiatem, wyda mi się niezdrową.

Choćbym się na głowie postawił, nie na-

Ludgiewskiego i Ten., z Wileńskiego pow. p. Rolnika, z Białej Cerkwi p. Tomassa Zawadyńskiego, z Saratowa p. Mrówkę, z Rygi p. Joannę Dubicką i t. d. Rozmaitości. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. O finansach Rosji. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Dopiszenia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Noc Bożego Narodzenia. Obrazek, p. Michała Bałuckiego. Kalendarz rusko-słowiański, p. B. K. Brat poety. (1796 + 1862), p. Wład. Belsę. Z epoki Stanisławowskiej, p. T. Pasje w Oberammergau, p. Ks. Jana Gnatowskiego (dok.). Ostatnia podróż Stanleja. (Od marca 1887 do grudnia 1889), p. Franciszka Czernego. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Do Czytelników.

Z nowym 1891 rokiem «Kraj» rozpoczyna dziesiąty rok swego istnienia. Podobnie jak lat poprzednich, tak i obecnie, nie będziemy wyliczali prac społecznych, literackich i beletrystycznych, które w roku przyszłym zamierzamy drukować; poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu, że udało się nam niedawno zawrzeć układ, na mocy którego szereg stałych współpracowników «Kraju» powiększy się o kilka najcenniejszych nazwisk w literaturze i nauce polskiej. Komitet redakcyjny również zostanie od nowego roku wzmocniony.

Zmiany te, jak również i inne, do rozwoju pisma zmierzające, pozwolą nam działać z większą energją i, wywiązując się z przyjętych wobec czytelników zobowiązań, ulepszyć pojedyncze działy pisma.

Jednocześnie wprowadzamy od nowego roku oddawna zamierzoną reformę zewnętrzną formy «Kraju». «Przegląd Literacki», jako oddzielny dodatek, zostaje zniesiony. Cały materiał w nim zawarty będzie wcielony do «Kraju» w ten sposób, że artykuły, szkice i krytyki literackie będą pomieszczane w samym numerze, zaś powieści, nowele, pamiętniki i większe studja literackie wydawane będą

pisałbym również (słowa to krytyka № 2), że «wrażenie gry Modrzejewskiej jest tak potężne i wielkie, jak to, które wywierają koloński lub obraz Michała Anioła».

I jeszcze parę kwiatków z tego poetycznego wirydarza, zasianego dłońią naszych recenzentów. Kiedy jeden pisze: dykcja artystki jest równa, niby najdrobniejszych perełek zwoje, to drugi dowodzi, że ta dykcja nadaje nawet «zwykłemu» słowu kształt artystyczny (ciekawym, jaki kształt artystyczny można nadać wyrazom: listonosz, kapelusznik, indyczka i tatarak). Dodajmy do tego jeszcze «majowe tchnienie gry artystki», «przezroczystą jasność pojęcia kreacji», «talent, panujący nad całym jestestwem słuchaczy», a pojmiemy łatwo, iż pomimo «niepogody, która oddziaływała na struny głosowe», człowiek (ma być właściwie recenzent) «zapomina o teatrze, sztuce i poddaje się bezwiednie działaniu tej natury artystycznej, która opanowuje duszę i prowadzi ją kędy chce». To prawda, trzeba wielkiego talentu, aby zaprowadzić kogoś na takie bezdroża...

Naturalnie, nie zapomnieli krytycy o biednej «ojczyźnie», do której, według wielu, przybywa artystka, «ażeby nas pokrzepić najczystszy zrodzajem uciech». Nie słyszałem wprawdzie, aby uciechy kogo pokrzepiały, ale w każdym razie, wierząc drukowanemu słowu, wyrażam radość, że pokrzepiwszy się Modrzejewską, będziemy tak silni, jak przynajmniej za czasów Batorego.

w formie oddzielnych cotygodniowych dodatków, co pozwoli prenumeratorom tworzyć powoli bibliotekę dzieł beletrystycznych, literackich i naukowych, których staranny wybór będzie przedmiotem szczególnej pieczy redakcji. Format «Kraju» ulegnie przekształceniu, z nadaniem mu więcej estetycznego wyglądu i typu, zbliżonego do dzisiejszego «Przeglądu Literackiego». Cały numer będzie drukowany na lepszym papierze, będzie obcięty, zszyty i opatrzony kolorową okładką. *Ilość materiału pozostanie taż sama, co dotąd.*

Redakcja.

KRONIKA EMIGRACYJNA.

Villa nueva w Argentynie, 3 listopada.

....Czy nasi poradzą tu sobie w jakikolwiek sposób, nie wiem, ale wyznać trzeba, że w Ameryce południowej jest jeszcze pole do robienia interesów, pomimo niepomiernej drożyzny na wszystko. Mięso stosunkowo jest jeszcze najtańsze, 1 frank za kilogram; wszystko inne w czwórnasób droższe niż w Kairze, a naturalnie i w Europie. Z wielu względów bardzo mi przykro było tu z początku, lecz w końcu trzeba się było przyzwyczaić.

W Buenos-Ayres utworzyliśmy z p. Ol....skim Towarzystwo polskie, które tam dotąd nie istniało, polaków jest w mieście niewielu, do 50, lecz ciągle przybywają nowi emigranci ze stron najrozmaitszych.

Poszukiwane są w Argentynie najwięcej języki obce: francuzki, angielski, włoski; krajowym językiem jest kastylijskie narzecze hiszpańskiego. Z zajęć powszednich poszukiwane są najwięcej rzemieślnicze, po miastach głównie. Ja mam obowiązek przy kolei żelaznej w prowincji Cordoba. Odosobniony od rodaków, mieszkam w samotnej mieścinie i piekielnie się nudzę. Obecnie, od listopada, zaczyna się lato, więc może będzie znójniej, lecz wśród wieczorów zimowych (zwłaszcza w czerwcu i lipcu) bywały chwile nie do wytrzymania. Chłody są mniejsze niż w Europie, — termometr nigdy do zera nie spada.

Jedyną rozrywką — chociaż bardzo rzadką — są odwiedziny rodaków w Buenos-Ayres.

Stałych osad polacy dotąd nie mają, żyją z zarobkowania, rozrzuceni. Wyjątek stanowią jedynie wychodźcy z r. 1863, którzy się w Ameryce południowej podorabiali fortunę, zajmując się przeważnie handlem. Są to naogół ludzie bardzo zaci, życie prowadzą niezależne.

Sytuacja rzeczypospolitej argentyńskiej jest wciąż dość niepewna, wskutek rewolucji, która tu wybuchła, i przesilenia finansowego. Zabitych (było ich do 3,000 z rannymi, którzy następnie

Przyjmijcie, szanowni krytycy, zapewnienie mojej głębokiej wdzięczności za dostarczony mi temat do «Kroniki». Czy jednak wdzięczną wam będzie «ojczyzna» za ten kult aktorek, pozwalam sobie wątpić. Oddać należyte uznanie talentowi, to prosty obowiązek, ale stawiać wielkości sceniczne na ołtarzu narodowym, to nieco zawiele, a ponieważ zawiele, przeto i niezdrowo. A manja ta, dzięki recenzentom warszawskim, lwowskim i krakowskim, dochodzi nieraz do aberacji. Nie tak dawno wszakże w «starożytnym grodzie Piastów i Jagiellonów» chciała pewna część starców i młodzieży odpręgnąć konie od powozu pewnej aktorki, zapominając o tem, że nawet magistrat krakowski od lat kilku osłów już do pociągów na plantacjach nie używa.

* * * *

ms. Spór naukowy między paryzanami a nantejczykami, ciągnący się na szpaltach pism filozoficznych i lekarskich od dawnego już czasu, wybuchnął teraz z nową siłą, już nie na papierze, ale przed kratkami sądowymi, przy sposobności głośnego procesu Gabrieli Bompard. Przedewszystkiem słówko objaśnienia rzeczowego, gdyż nie mam prawa sądzić, że każdy z czytelników wie, kto są paryżanie i nantejczycy, i o co im chodzi.

Jakkolwiek zjawiska hypnotyczne zaciągniętemi zostały do rejestru naukowego już

pomierali), pochowano, lecz następstwa zaburzeń domowych nie tak prędko się zatrą.

Lud tutaj ujęty i gościnny, lecz nie-
słychanie leniwy. Pomimo to większego majątku
nikt w Ameryce nie zrobił samopas. Trzeboby na
to utworzyć kompanję całą, złożoną z ludzi za-
możniejszych, z kapitałem, którzyby z sobą za-
brać mogli dostatnią ilość robotnika—chłopa pol-
skiego—oswojonego z uprawą roli. Ziemia jest
urodzajna i tania. Za 120 metrów kwadratowych
płaci się od 50 do 100 fr., co zależy od prowincji
i od kierunku kolei żelaznej. Sposób prowa-
dzenia gospodarki i cały system rolniczy całko-
wicie są tu inne, niż w kraju naszym. Dlatego
to doprawdy nie umiemy przewidzieć losu rodaków
naszych, jeśli prawda, że masami do Ameryki
południowej się udają. Bez wielkich nakładów i
znacznego funduszu obrotowego, ani myśleć tu o
pomyślnych rezultatach.

Bogustawski.

Łęczyca gub. kaliskiej.

Wielu roztrząsa w prasie przyczyny emi-
gracji ludu do Ameryki i odgaduje mniej
lub więcej udanie; niechże i nam rolnikom
wolno będzie swój pogląd na tę sprawę rzu-
cić, ponieważ i nas bezpośrednio dotyka.

Otóż zobaczymy, kto emigruje, potem dla-
czego? Faktem jest stwierdzonym, że nie sa-
ma służba dworska emigruje, ale przeważnie
właścianie rolni, zdrowi i silni, względnie
z wysokimi nawet sumami pieniędzy; ma-
jący nie po kika, ale kilkanaście dziesięcin
lub morgów; którzy zwykle zarobków we
dworze nie szukają, bo dosyć roboty mają
około własnej roli; wysoko konserwatywni i
przywiązani do okolicy. Zapytawszy takiego
właścianina o wyjaśnienie powodów emigra-
cji—usłyszałem: «*Ciężkie czasy* i lepiej pewnie
rychło nie będzie, tu się człek niczego nie
dorobi i z biedy zginie, a tam prawda mo-
że zginąć, ale może się i czego dorobić». Spostrzeżenie to popierają korespondencje
«Kraju» z N-ru 45 z dalszego od nas Sza-
welskiego i Marjampolskiego; a i inne pisma
z innych stron. Parumorgowi właścianie
również mocno narzekają na *ciężkie czasy*
tam, gdzie dwory rozparcelowane, a fabryk
niema lub zbyt są oddalone; ci z posiadanej
ziemi wyżywić się nie mogą, o zarobki trudno
zimową porą, z przyczyny złych dróg, odda-
lenia, a także ograniczenia robót ręcznych
po dworach, jak wydobywanie stawiarki,
t. j. szlamu, gliny, marglu, młocki na cepy
zboża, tarcia i rąbania drzewa etc. Wreszcie
służba dworska vel parobcy; tych ostatnich,
twierdzą stanowczo, popycha tylko do emi-
gracji przykład właścian-gospodarzy rolnych.
Rozumują sobie tak: «kiedy idą karcz-
marze, gospodarze rolni, czasem żydzi, to
widać musi być tam nieźle, i człek tam sam
nie będzie, kiedy ich tyle idzie; tych ciągnie

chciwość złota. Ci nie mówią o ciężkich cza-
sach, ponieważ przesilenie rolne ich naj-
mniej dotknęło. Pensje i utrzymanie mają ta-
kie, jakie otrzymywali, gdy się 12 rs. korzec
pszenicy płacił. Biorę rocznie: u nas pensji
od 20—40 rs., żyta od 6—10 korcy, jęcz-
mienia 2—4 kor., tataraki vel gryki 2—4 kor.,
grochu 1—2 kor., rzepaku 4—16 garn., psze-
nicy od 16 garn. do 1 kor., soli 4—6 garnicy,
roli na kartofle $\frac{1}{2}$ —1 morgi, na len, na
kapustę po 20 do 30 pręt., opał, utrzymanie
krowy i trzody na dworskiej oborze i kar-
mie, mieszkanie; gdy ma służący dzieci, na-
wet małe, i te zarabiają pasąc gęsi, trzodę,
i t. d., lub starsze, zdadne do pielienia bura-
ków i t. d., zarabiają dziennie 15 do 50 kop.
przez jakie 300 dni, co stanowi także znacz-
ną pomoc dla nich. Trzeba zwrócić uwagę,
że na robotnika u nas jest popyt większy,
jak podaż, a więc i warunki korzystniejsze,
czego najlepszym dowodem sprowadzanie do
nas masy bandosów z pod Szlązka, górali
z Galicji i żołnierzy, branych corocznie przez
dwory do roboty; a robotnicy to o wiele
gorsi od swojskich, t. j. miejscowych, obez-
nanych z machiną gospodarczą. Więc żaden
dwór służby nie wyzyskuje. Wolę ja dać
robotnikowi 3 rs. dziennie i mieć 15 kop.
czystego zysku, jak dziś płacić 30 kop. i
mieć w końcu roku deficyt. Każdy człowiek,
gdy chce pracować na roli, robotę znajdzie,
odpowiednio do cen zboża wynagrodzoną.
Każdy z nas liczy, że może lepiej będzie i
ręk nie opuszcza, a grzebie w tej roli na
cła dla króla pruskiego. Nie w wyzysku więc
jednego stanu należy upatrywać przyczynę
emigracji. Przyczyną jej są owe ciężkie cza-
sy, t. j.: po 1) niskie ceny płodów rolnych,
które nawet przy względnym urodzaju dają
straty rolnikowi, a cóż dopiero przy takim
nieurodzaju, jak zeszłoroczny lub nieplonie
tegoroczny, kiedy kopa oziminy korca nie
wydaje, a kartofle też nie obrodziły, tu i
owdzie przemarzły i gniją; 2) brak *taniej*
komunikacji z portami wywozowymi; 3) fat-
talne drogi boczne; tam, gdzieby jeden koń
łatwo pociągnął, często furman 4 konie za-
bija, aby na termin buraki, kartofle lub zbo-
że dostawił. Gdyby Tow. opieki nad zwie-
rzętami zajrzało w jesieni lub na wio-
sne na drogi w Czerchowie, między Sil-
cem a Człapami, między Krzepocinkiem a
Jankowem, Parądzicami a Krzepocinem, do
Wierzbowej, do Leźnicy Wielkiej parafjal-
nej, gdzie ludzie brną przy chłodzie o 20
kroków po wodzie, pod Łęczycę od Topoli
Kątowej w łęczyckim powiecie, a zobaczy-
łoby, jak się tam męczą zwierzęta i ludzie,
jakie to straty rolnicy ponoszą. Powiecie:
macie samorząd gminny; ja dodam, że ma-

my go już przeszło 25 lat, a mimo to błoto
piekielne i mostów niema. W Rosji rolnictwo
najważniejszą gałęź pracy narodowej, potrze-
buje opiekunczego ministerstwa rolnictwa,
zjazdów rolniczych powiatowych, towarzystw
wzajemnych ubezpieczeń, spółek młynarskich,
olejarskich, rybackich i t. d. To zło rolni-
kom dokucza i to powoduje emigrację; jak
sądzę, przez to upadła większa własność, a
z nią zarobki dla biedaków; przez to upada
przemysł, bo każdy potrzeby ogranicza i
rządowi zaległości podatkowe rosna; gdy nie-
ma co wziąć, nie pomogą inspektorowie i
sekwestratorzy.

Junoszyca.

Z nad Dubisy, 18 listopada.

Lud na Zmudzi, lat temu dziesięć, pięć-
naście, nietylko nie miał najmniejszego wy-
obrażenia o krajach zamorskich, lecz, pracu-
jąc na rodzinnym zagonie i niechętnie wy-
chylając się za kopce swej parafji, nie wie-
dział o ich istnieniu. Obecnie, wśród odmię-
nnych warunków bytu, jakże się pod tym
względem radykalnie zmienił? Ruch emigra-
cyjny ostatnich czasów świadczy o tem wy-
mownie. Ubywają nam najlepsze siły, ludzie
młodzi, energiczni, słowem ci, którzy naj-
bardziej do wszelkiego rodzaju pracy są
uzdolnieni. Doskonale rozumiemy, że objaw
ten budzi szeroki w kraju niepokój, który
tembardziej jest uzasadniony, iż wobec nie-
go jesteśmy zupełnie bezsilni. Ponieważ jed-
nak przyczyny, które ruch ten wywołały,
składały się przez lata, i trwają jeszcze
podziśdzien, krucha więc nadzieja na prędkie
ustanie skutków.

Sprawa wychodźstwa traktowana jest
w pismach polskich, przeważnie zaś ruskich,
z tego stanowiska, jakoby działać tu miały
przedewszystkiem wpływy zewnętrzne. Chcia-
łyby one objaśnić zjawisko agitacją, podtrzy-
mywaną w celach spekulacyjnych przez agen-
tury, aferzystów i t. d. Inne znowu pisma
upatrywały przyczynę złego w zbyt małych
nadziałach włościańskich, w wyzysku robot-
nika przez większe gospodarstwa i t. d. Można-
by na to odpowiedzieć: wierzyć z pewnością
w to, co prawie—lecz wierzyć dla tego, że się
wam sprawa ta przedstawia tak a nie inaczej u
zielonego redakcyjnego stolika. Na miejscu
wygląda to mniej barwnie i zasadniczo.

Z uwagi, iż nikt tu z nas nie spoczywa
na różach, tudzież, że w gospodarstwie rol-
nem wysokość płacy robotnika, tak dobrze
jak w każdym innym przedsiębiorstwie, nor-
muje się względami natury ekonomicznej,
zarzut wyzysku robotnika w większych go-
spodarstwach upada sam przez się. Co się

przed laty przeszło pięćdziesięciu przez Brai-
da, wszakże na porządek dzienny dyskusji
naukowej z predykatem niecierpiących zwłó-
ki weszły znacznie później. Przed dwudzie-
siętu parę laty dopiero dyrektor szpitala Sal-
petrière w Paryżu, prof. Charcot, studujący
choroby nerwowe, i przeważnie hysteryję,
nadał sprawie hypnotyzmu rozgłos i uczynił
ją jedną z kwestyj palących. Jednymi z pier-
wszych, którzy się opracowaniem naukowym
wprowadzonej na porządek dzienny kwestji
zajęli, byli profesorowie wydziału lekarskie-
go w Nancy: Bernheim i Liébeaux. Od tej
samej chwili prawie datuje rozdwojenie.
Utworzyły się dwie szkoły: paryzka i nan-
tejska, które różnią się w pojmowaniu wz-
ajemnego stosunku dwóch bardzo zbliżonych
i suggestyjnych.

Szkola paryzka z Charcot'em na czele
ma za punkt wyjścia stronę fizjologiczną
sprawy. Gruntem, na którym hypnoza jedy-
nie jest możebną, jest, według niej, newroza,
w większym lub mniejszym stopniu, przede-
wszystkiem jej forma, zwana hysteryją. Pod-
dawczość (*suggestibilité*), osłabienie woli i
uległość nakazowi eksperymentatora, docho-
dząca w niektórych wypadkach do zupełnego
zatrącenia osobistości subiekta i bezwarun-
kowego wykonywania nakazanych nawet dzi-
wactw i zbrodni, jest tylko jednym z symp-
tomów hypnozy, która sama jest mającą bar-
dzo znaczną ilość stopni formą newrozy.

Stopnie hypnozy mogą być bardzo różne, i
są takie, które są ledwie dostrzegalne i do-
stępne tylko dla oka wprawnego obserwa-
tora. Zawsze jednak hypnoza, a zatem po-
średnio i newroza, są warunkiem koniecznym
istotnej poddawczości. Nie zawarunkowana
stanem hypnotycznym uległość czyjejs woli
nie jest niezależnym od subiekta objawem
chorobliwym. Oznacza ona niewątpliwie, że
dany subjekt ulega, bądź to czasowo, bądź
stałe, obcemu wpływowi, ale taka przewaga
jednego osobnika nad drugim należy do zna-
nej kategorii wpływów osobistych, nie wy-
łączających bynajmniej odpowiedzialności mo-
ralnej i karnej osoby, która wpływom owym
ulega.

Bernheim i Liébeaux, a za nimi znaczna
liczba uczonych, tworzących szkołę nantejs-
ką, szli do rzeczy ze strony psychologicz-
nej. Za zjawisko pierwotne uważają oni pod-
dawczość, do której, w bardzo zresztą roz-
maitych stopniach, skłonni są wszyscy ludzie
bez wyjątku. Między rozmaitemi rzeczami
może być poddana i hypnoza, która jest
przeto jednym z wypadków szczególnych
suggestji. Oprócz hypnozy atoli mogą być
poddawanymi rozmaite inne rzeczy, między
niemi i dziwactwa, i zbrodnie. Oczywiście,
suggestja w stanie jawy jest najzupełniej
możebną, sama hypnoza przecież musi być
człowiekowi poddana i, naturalnie, podda-
wana jest w stanie jawy. Newroza sprzyja
poddawczości, ale nie jest bynajmniej jej ko-

niecznym warunkiem. Sprawa cała staje przeż
to wyłącznie na gruncie psychologicznym.
Człowiek, zresztą zupełnie zdrowy, ulegając
danemu choćby na jawie nakazowi, działa
z koniecznością i nie jest za poddane sobie
postępki ani moralnie, ani sądowo odpowie-
dzialnym.

Kwestja odpowiedzialności Gabrijeli Bom-
pard była na sądzie roztrząsaną obszernie
przez czterech uczonych: Charcot'a, Brouar-
del'a, Bernheima i Liégeois. Dwaj pierwsi
przemawiali przeciw dwóm ostatnim. Bern-
heim i Liégeois byli za nieodpowiedzialnością
oskarżonej, utrzymując, że zbrodnia została
jej poddana. Charcot i Brouardel, zwłaszcza
ten ostatni, wytykali nantejszkom, że w ich
sposobie pojmowania rzeczy zacięra się cał-
kowicie różnica między poddawczością a
zwykłym, normalnym uleganiem wpływom
osobistym. Sfera poddawczości jest, ich zda-
niem, znacznie bardziej ograniczoną, niż
utrzymuje przywódca szkoły nantejskiej. Nie
wszystko wszystkim może być poddawanem.
Każdy osobnik ma pewien ogólny ton mo-
ralny i spełnia tylko te nakazy, które z to-
nem tym nie stanowią zbyt rażącego roz-
dzźwięku. Doświadczenia, dokonywane w la-
boratorjum, nie mogą służyć za stanowczą
normę. Stan, w którym się poddany doświad-
czeniom laboratoryjnym subjekt znajduje, jest
rolą; rolą tą subjekt przejmuje się bardzo
niekiedy głęboko, ale zewnątrz ścian labo-
ratoryjnych warunki zmieniają się. Podda-

tyczy nadziałów włościańskich, zostały one u nas przeprowadzone, jak wiadomo, niżej, niż z uwzględnieniem potrzeb posiadłości dominialnej. Nadto, że nie brak ziemi jest powodem stanu krytycznego, świadczy o tem wymownie okoliczność, że niemało ziemi włościańskiej leży dotychczas odłogiem, kultura zaś tej, która pozostaje w uprawie, dużo zostawia do życzenia. Moglibyśmy przytoczyć niejedną przykłąd, iż włościanie z udziałem 30-tu morgowych, a więc tacy, którym wcale nie było ciasno na roli, opuszczali gospodarstwa i udawali się do Ameryki. Dalej, zwalanie przyczyny wychodźstwa na wpływy postronne (namowy i t. d.), jest braniem skutku złego za powód i dowodzi nader powierzchownego badania przedmiotu. Prawdą jest, iż się znajdują pośrednicy, ułatwiający trudną dla naszego kmiotka manipulację wychodźstwa, niemniej prawdą jest i to, że nie obywa się to bez wewnętrznego parcia chłopca do wędrówki. Nazwijmy to sobie wyzyskiem, oszustwem lub czem chcemy, pewnik pozostanie pewnikiem: chwast, na odpowiednim tylko poraści gruncie.

W innych warunkach na nicby się nie przydały najbardziej zachęcające namowy, zwłaszcza iż lud nasz odznacza się rzetelnym, niezaprzeczonem przywiązaniem do ziemi. Na krok tak rozpaczliwy, jakim jest porzucenie rodziny, zagonu ojczystego i tego wszystkiego, co jest drogim w tem życiu, a puszczanie się na oślep w obce i nieznane kraje, trzeba pobudek o wiele głębszych.

Wychodźstwo u nas objawia się jednym tylko: niemocą kraju. Rolnicy nasi nie wytrzymują oczywiście obcej konkurencji, pracują ze stratą. Ci, których szczęśliwszy los umieścił na lepszych gruntach, w bliskości miast, kolei i t. d., trzymają się jeszcze — chociaż i oni już jęcząc zaczynają; natomiast mniej uprzywilejowani, pozostawieni sami sobie, bez wszelkiej organizacji, z doświadczenia wiedzący, jak mało waga usiłowania jednostki wśród okoliczności nieprzyjaznych i skomplikowanych, bezradnie i bezsilnie wyczekują lepszego jutra przez lata całe — i oczekują nadaremnie. W końcu, cóż czynią? opuszczają ręce i pozwalają łodzi życia płynąć kędy niosą fale. Widząc codziennie nacożnie, co się dzieje z «większymi» — mniejsi alboż mają co lepszego do czynienia, jak z zamkniętymi oczyma szukać gdzieindziej lepszej doli?

Taka z pewnością jest geneza wychodźstwa u nas.

B—y.

Żytomierz, w listopadzie.

Stolica naszego Wołynia, wobec ustalonej już zimy — mamy mróz nieład od kilkunastu dni—

wanie myśli i postępów nie jest zmianą radykalną osobowości subiekta, za jaką je Bernheim uważa. Po za laboratorium, w życiu praktycznym, subjekt spełnia tylko te nakazy, które harmonizują z całością jego istoty moralnej. Zbrodnię więc może popełnić, na skutek poddania, tylko zbrodniarz. Dotychczasowe odkrycia w dziedzinie hipnotyzmu i sugestji nie obalają dotychczasowej teorii odpowiedzialności karnej.

Sąd przychylił się do opinii Charcota i Brouardel'a i uznał odpowiedzialność Gabrieli Bompard. Naturalnie, werdykt przysięgłych nie jest miarodajnym dla rozstrzygnięcia sporu naukowego. Ten dawny spór ożywił się teraz i zapewne niebawem przejdzie znowu na najwłaściwsze dla siebie pole, na szpalty pism naukowych. I tam zapewne nieprędko się zakończy. Ale to, co wiadomo dotychczas, daje już pewne prawo do cieszenia się nadzieją, że nauka dojdzie z czasem do podnoszącego i krzepiącego istotę moralną człowieka wyniku, że człowiek normalny zbrodni nie popełnia.

* * * *

stb. Każdy myśliciel i poeta, jeżeli nowego wlał ducha w naukę i sztukę, znajduje wielki lub mały zastęp czcicieli i naśladowców. Epigoni ci stają się zwykle kłeską mistrzów. Snując z ich myśli, dochodzą często

zajęta jest wzajemnem spisywaniem w odpowiednich rubrykach kalendarzyków kieszonkowych *surveys*ów, przez tych i owych wyznaczonych, a tak ją to pochłania, że ani nie zauważyła, jak z pod nosa emigrują do Brazylii w najlepsze włościanie i żydzi z rozmaitych miejscowości jej posiadłości. W guberniach Królestwa emigracja narobiła wiele hałasu, u nas tak spokojnie się wynoszą, że mało kto zwrócił na to uwagę. Gorączka emigracyjna istnieje nie tylko w całym kraju południowo-zachodnim, ale również i w północno-zachodnich. Wyraźnie zaznacza to «Kijewlanin», który donosi, że władze nasze gubernialne krzątają się i rozmyślają, w jakoby sposób można było tę prawdziwą zarazę stłumić. Wszyscy naczelnicy powiatowi, policmajstrowie i burmistrzowie otrzymali po pięć blankietów, które wypełnić mają. Są to pytania, dotyczące się emigrujących, ich krewnych, rodzaju zajęć, majątku, sposobu, w jaki majątkiem tym rozporządzili przed opuszczeniem rodzinnego gniazda. W dalszych pytaniach znajdujemy następujące: czy wśród wychodźców znajdują się urlopnicy, czy przedtem ktoś z rodziny nie emigrował, jaka tego była przyczyna, w jaki sposób i ile zarabiali, w jakim znajdowały się stanie folwarki w ciągu ostatnich lat pięciu, jak przedstawiały się w tym samym czasie gospodarstwa włościańskie i t. d. Trzeba przyznać, że pytania te są zupełnie wyczerpujące i jeśli tylko odpowiedzi będą sumienne i szczegółowo opracowane, otrzymamy wyborowy materiał do wykazania rzeczywistej przyczyny emigracyjnego ruchu, który na tak szerokiej przestrzeni niewątpliwie grasuje. Szkoda tylko, że, o ile wiadomo, w liczbie pytań nie znajduje się takie, któreby pozwalały sądzić również dokładnie o stanie i sposobach gospodarki całych zastępów napływowego pierwiastku Czechów i Niemców, robiących na nas i naszej ziemi świetne interesy. Wprawdzie pisano o tem dużo, ale w pisaninie tej więcej zwykle bywało utyskiwań i wykrzyków aniżeli cyfr, które przecież czegoś zawsze nauczyć muszą.

Z. K—ski.

Ryga, 25 listopada.

«Baltijas Westnesis» donosi, iż w Goldyndze i jej okolicach wciąż wzrasta ruch emigracyjny. Co tydzień naliczyć można kilkanaście rodzin, opuszczających zagrody swe po wyprzedaniu za bezcen dobytku i śpieszących do «raju brazylijskiego». Dnia 3 b. m. np. wyruszyło do Brazylii 40 osób, pomiędzy którymi dostrzeżono kilku bogatych właścicieli domów i większych nawet posiadłości ziemskich. A więc nie przesilenie ekonomiczne jest przyczyną wychodźstwa, nie nędza materialna tu zmusza opuszczać rodzinne strony. Cóż zatem? Zaiste trudno odpowiedzieć na to pytanie. Nie brak dobrobytu, nie brak i oświaty.

Abc.

Przed pięciu laty we Włoszech (powiada p. Ruskin w «Nowostiach»), zauważyć było można zjawisko bardzo podobne do tego, jakie obecnie w szerokich rozmiarach spostrzegamy w Rosji: dążenie robotników

do tych wyzyn, na których, według słów Asnyka, «króluje niedorzeczność».

Gdy Hegel z katedry berlińskiej słuchaczom ze wszystkich okolic świata wygłaszał przykazania mądrości swojej, powstała w szkole filozofa z mglistej jego spekulacji cała chmura obłądów rozumowania, która ostatecznie zagrzebała filozofję niemiecką.

Ze szkoły Byrona wyłoniła się poezja melancholji bezgranicznej, w której akordy szczerzego bólu zagłuszały chóry kłamanych rozpacz.

Podobne zjawisko spostrzegamy i w nauce współczesnej. Występuje cała rzesza kryminalistów przeważnie włoskich, która stworzyła specjalny rys zbrodniarza. Jestto szkoła profesora Lombrosa, autora książki «*L'uomo delinquente*».

Kto z tym typem na świat przychodzi, ten jest zbrodniarzem, jest człowiekiem nie-normalnym. Oko wyćwiczonego fizjonomisty pozna go odrazu. Według Lombrosa, zbrodniarze rodzą się z dolkiem na tylnej części głowy (os occipitale). Tacy ludzie muszą prędzej czy później popełnić jakąś zbrodnię i wtedy któryś sędzia odważy się skazać ofiarę dolka na tylnej części głowy?

Dalej jeszcze, aniżeli Lombroso, idą uczniowie jego szkoły. Oni umieją rozróżnić złodziejów od fałszerzy dokumentów lub podpalaczy, tak jak przechodźnię w menażerji rozróżnia niedźwiedzia od pantery.

do emigracji. Powody, usposabiające do chętnego wysłuchiwania namów agentów istniały i istnieć będą zawsze. O tem niema co i mówić. Idzie przedewszystkiem o wykrycie przyczyn, dla których spekulanci amerykańscy w Europie werbują robotników, tudzież o wykazanie, jak okropna nędza czeka śmiółków, udających się za Ocean w poszukiwaniu lepszej doli.

Ruch emigracyjny włoski i to, co dziś widzimy w Rosji zachodniej, zostają z sobą w bardzo bliskim pokrewieństwie. Faktem wspólności tej najbardziej wybitnym jest to, że inicjatywa werbowania robotników nie tylko ma charakter prywatny, lecz i rządowy. Rządy państw południowo-amerykańskich, na czele których stoi Brazylija, działają prawie otwarcie. Prywatnych eksploatatorów łatwo byłoby zwalczyć, prowadzić zaś kontragitację względem rządów, jest znacznie trudniej. Wmieszanie się do sprawy rządów, czyni ją bardzo groźną.

Z półwyspu Apenińskiego robotnicy corocznie emigrowali już od lat dwudziestu pięciu. Niewielkie jednak ilościowo, wychodźstwo to niewielką też szkodę przyczyniało społeczeństwu. Dopiero po r. 1880 emigracja nagle się wzmogła. W 1884 opuściło Włochy 147,000 ludzi, w 1887 r. — 216,000, w 1888 r. — 291,000. Liczby te są urzędownie sprawdzone.

Przypuszczać należy, że i w Rosji ruch emigracyjny ustanie dopiero wówczas, gdy z Ameryki wracać zaczną do kraju całe zastępy nieszczęśliwych, na co niedługo chyba czekać wypadnie.

Z wiadomości, nadchodzących z Brazylii, «Nowoje Wremia» wyciąga wniosek, że wszystkie wiadomości, podawane przez prasę europejską o losach emigrantów z Rosji, są najzupełniej prawdziwe. Rząd brazylijski nie dla nich nie zrobił. Z wielu przedsiębiorców, z którymi rząd pozawierał umowy co do urządzenia kolonij dla emigrantów, czyli tak zw. *burgos agricolas*, żaden jeszcze nie może dać przytułku kilku nawet emigrantom. Rząd przeto zmuszony będzie dawać utrzymanie przybyzdom. Nietylko dotkliwie uczuwać się daje brak środków przewoźowych, lecz nawet niema miejsca, gdzieby wciąż napływający emigranci schronić się mogli. W początkach listopada, w ciągu jednego tygodnia na dwóch statkach przybyło 1,800 emigrantów.

Donoszą z Buenos-Ayres do pism petersburskich, że obecny stan Chili i Argentyny przedstawia się bardzo niewesoło. Rewolucja lipcowa skończyła się bezplodnie, a stojący u steru nawy państwowej nie wiedzą, jak wybrnąć z przykrego położenia. Z faktu, że chilijscykom Anglja dostarczyła 100,000 ton węgla i tyleż karabinów, należałoby wnosić, że niektóre z państwówek w woj-

Jeden z uczniów Lombrosa, Garafolo, dokładnie oznacza znamiona anatomiczne i psychologiczne zbrodniarzy. Inny z adeptów mistrza, Larchi, poznaje rewolucjonistów po czaszce. Krótkie i kuliste czaszki są właściwością rewolucjonistów namiętnych: Garibaldi'ego, Marata, Heckera; czaszki zaś w tył przygięte znamionują burzycieli spokojnych, jak Savanarola, Voltaire, Strauss.

Najmłodszym uczniem Lombrosa jest dr. Emil Laurent, który właśnie wydał antropologiczno-kryminalistyczną książkę «*Les habitus des prisons de Paris*». Na pytanie, czy zbrodniarze posiadają typ odrębny, odpowiada uczony badacz wymijająco.

Laurent uważa jako rzecz pewną, że oblicze ludzkie odbija namiętności, że cnoty i zbrodnicze usposobienia maskują się na twarzy pewnymi znakami. Wszakże nie sądzi, że oblicze zbrodniarza zawsze lub często bywa wiernem zwierciadłem duszy; potęg do kłamstwa, właściwy zbrodniarzowi, fałszuje tablicę. Zaraz jednak po tym wywodzie rysuje źle zbudowaną czaszkę, czoło w tył zapadłe, niekształtny nos, szczupły zarost i niesymetryczną budowę twarzy, zezem patrzące oczy, wielkie płasko zakończone uszy, ciężką szczękę i t. d.

Zastanawia się potem, jak malarze i rzeźbiarze przedstawiali osławionych bohaterów zbrodni. Najwspanialsze znamiona znalazł na obrazach — cesarzy rzymskich.

nie szukać będą ratunku. Ale i rezultaty wojny dziś przewidzieć nie sposób, zwłaszcza, że wiadomo, czy Stany Zjednoczone zdecydują się wystąpić czynnie i stanowczo, ażeby anglikom zadać cios dotkliwy. Tymczasem urodzaje są złe, wełny mało, a w dodatku bardzo nędznego gatunku. Biedni koloniści, którzy pola swoje obsiali pszenicą, kukurydzą i lnem, nie mogą się cieszyć nadzieją obfitych plonów. Wszystkie siły natury przeciwko temu się sprzysięgły. Susza trwa ciągle; w ostatnich czasach grad i szarańcza w wielu miejscowościach wyniszczyły zasiewy. Dodać do tego należy bardzo także prawdopodobne bankructwo państwowe. W Buenos-Ayres bawią od dni kilku agenci barona Hirscha w celu nabycia gruntów dla żydów z Rosji. Zdaje się, że się ta sprawa uda. Z początku oczekiwano, że z Rosji zjedzie tu półmilion rolników, obecnie cyfrę tę już zmniejszono do 300,000. Według «Now. Wrem.» parostatek północno-niemieckiego Lloyd'a «Stuttgart» przywiózł niedawno do Rio-Janeiro z Rosji 2 000 emigrantów—polaków. Biedni polacy! przekonali się już dziś naocznie, co to jest owa południowa Ameryka!

W Poznańskim, mianowicie w okręgach inowrocławskim i strelneńskim, ruch emigracyjny wzrasta. Policja pochwyciła wskutek tego do odpowiedzialności dwóch agentów z Amsterdamu. Landrat okręgu strelneńskiego ogłosił, iż północno-niemiecki Lloyd złożył zobowiązanie, że odtąd nie będzie przewoził wychodźców do Brazylii.

W sprawie dwóch poddanych pruskich, Meyera i Głombina, obwinionych o namawianie mieszkańców Łodzi do emigracji do Brazylii, sąd okręgowy piotrkowski wydał wyrok, skazujący obydwóch na rok robót fortecznych i na pozbawienie praw szczególnych.

Do «St.-Pietierb. Wiadom.» piszą z Bielska podlaskiego (gub. grodz.) co następuje: «Cztery miesiące upływa od czasu, gdy emigranci nasi wyruszyli do Brazylii. Z początku, zgodnie z daną obietnicą, pisali bardzo często do krewnych, od czasu jednak, gdy w Bremie wsiedli na statek, niemasz od nich najmniejszej wiadomości. Zginąć wszyscy chyba nie mogli, przeto pozostali na miejscu krewni w głowę zachodzą, jaka może być tego milczenia przyczyna. Stacje pocztowe w Bielsku, Brańsku, Siemiatyczach i Drohiczyźnie formalnie obiegają właścianę, dopytując się o listy z Brazylii, których niema i niema...

Dnia 4 grudnia zapadł wyrok w pierwszej w kraju sprawie o namawianie do emigracji brazylijskiej. Sąd okręgowy piotrkowski skazał agenta z Tomaszowa rawskiego, Józefa Kranzega, poddanego austriackiego, na rok jeden do oddziałów aresztanckich, z pozbawieniem niektórych praw.

W muzeum Kapitolu widział Tyberjusza, tego Tyberjusza, którego kobiety w Partenope nazywały «capem z Capri», starca, pełnego rozwiązłości i żądzy mordy; ma on znamienne uszy obwisłe, niesymetryczną twarz i olbrzymią szczękę. Caligula, obłąkany morderca nałogowy, posiada cienie wargi i tygrysi wyraz ust, jak Neron. Julian Apostata, który przecie dzielny był człowiekiem, ma wąskie i niskie czoło; Witeljusz nos wielki i gruby, cienie wargi, nabrzmiałe policzki, małe i głęboko osadzone oczy i głowę, na wzór nierogacizny, na dół schyloną. Caracalla okazuje oczy przymknięte, nos spiczasty i także spiczaste, do ryjca podobne usta. Agrypina ma chudą, kościstą i wydłużoną twarz, a Messalina tłuste, murzyńskie wargi.

Laurent tedy potwierdza wogóle istnienie typów zbrodniarzy, ale zaprzecza w szczególności. Często bowiem wyraz twarzy złudzi badacza, a człowiek najuczciwszy przychodzi na świat z obliczem nieprzyjemnym i z czaszką, należącą do katalogu Lombrosa.

Sprzeczności jest pełno u kryminalistów. Ferri twierdzi, że morderca w Kalabrii ma długie ramiona, w Lombardji—krótkie, a w Neapolu długie i krótkie. Zbrodniarz, według Lombrosa, jest raczej krępy aniżeli słuszny, według Thompsona zaś ani krępy, ani słuszny. Dr. Lacassagne powiada, że zbrodniarz ma wzrok ukośny, Lombroso zaś twierdzi, że twardy i szklany. Przytacza

Gdzie należy ubezpieczać się na życie?

(Dalszy ciąg)

Kasa Lafarge'a była jeszcze gorsza, obok bowiem tych samych wad, jakie posiadają tontiny, mieści jeszcze w sobie loterye, ten, według słów Jana Śniadeckiego, «wynalazek rządowej nieprawości» i część nawet procentów od wniesionych kapitałów zabiera uczestnikom na rzecz skarbu.

To też i jedne i drugie wyszły z użycia i dziś posiadają już tylko historyczne znaczenie.

Na tle tontin, lecz z myślą całkiem odwróconą, pojawiły się następnie operacje, zwane «wzajemnym stowarzyszeniem na życie», które niektórzy, niezupełnie właściwie, z tontinami identyfikują.

Każdy z uczestników obowiązuje się jednorazowo, rocznie, półrocznie lub kwartalnie wnosić przez czas pewien, np. przez 10, 12, 15 lat, na rzecz stowarzyszenia składki w wysokości, jaką zgóry sam naznacza. Po upływie terminu, określającego czas trwania stowarzyszenia, takowe się rozwiązuje, a zgromadzone kapitały rozdzielają się w następujący sposób: Spadkobiercy tych wszystkich uczestników, którzy zmarli przed terminem likwidacyjnym, nie otrzymują; stowarzyszeni zaś, którzy dożyli terminu likwidacyjnego, otrzymują swoje składki z procentem składanym, a nadto jeszcze część, pozostałą po zmarłych uczestnikach, rozdzieloną z uwzględnieniem przy rozliczaniu wieku, wysokości składki i czasu, w jakim uczestnik do stowarzyszenia przystąpił.

Wrazie, jeżeli który ze stowarzyszonych, po wniesieniu pewnej liczby wkładów, zaprzestał je nadal płacić, należy on również do rozdziału, jeśli naturalnie dożył terminu likwidacyjnego.

Z zebranego kapitału wszakże lwią część strąca się za podjęte trudy dla instytucji, która operację uorganizowała.

Nietrudno zauważyć, że wzajemne stowarzyszenia na życie mają co do swej moralnej podstawy dużo podobieństwa do tontin. Wprawdzie, jednoroczne wkłady tontin przeobraziły się tutaj w składki peryodyczne (choćby mogły być i jednorazowe), a renta uczestników w kapitał nagromadzony, a tem samem nie wchodzi tu w grę kapitał przepadły, który za to zyskał pewną kompensatę w potrąceniach na rzecz instytucji, ale korzyści zależą od liczby zmarłych uczestników i to podobieństwo, pomimo istniejących różnic, nadaje wzajemnym stowarzyszeniom na życie te same ujemne cechy, jakie posiadają tontiny właściwe.

mnóstwo budujących przykładów, jak sławnym mordercom przepowiadano karierę z oczu na długo przed popełnieniem zbrodni. Tymczasem u Lacenaire'a, jednego z najslawniejszych, zmieniał się wyraz oczu ciągle i przechodził z anielskiej łagodności do najdzikszego bestjalstwa, a Vallès ze zdumieniem opowiada o sympatycznym wrażeniu, jakie na niego wywarli starzy mieszkańcy domów karnych.

NA GWIAZKDE.

Do przyjaciela ..

Dawniej szlachcie, miły bracie,
Siedział dom, w własnej chacie,
Wśród rodziny, sług i dzieciak
Biały łamał się oplatek.

Jak obyczaj każe prosty,
Zachowywał szczerze posty,
Szukał gwiazdki w pierw na niebie,
Nim przy wspólnym zasiadł chlebie.

I nie spuszczał z niebios oczu,
Zapatrzony wciąż w przezroczu,
Aby wśród kłopotów wielu
Gwiazda — wiodła go do celu.

Wzajemne stowarzyszenia na życie przez pewien czas błdziły po różnych towarzystwach ubezpieczeń życiowych, lecz stopniowo, jako niewłaściwe i niemoralne operacje, zostały zaniechane. Z pośród towarzystw, u nas działających, o ile nam wiadomo, tylko jedno Towarzystwo «Petersburskie» w roku 1878 wprowadziło u siebie tę operację, którą na wezwanie warszawskiej «Gazety Handlowej» oceniłem w 35 numerze «Ekonomisty» z r. 1879. W konkluzji doszedłem do następujących wniosków: «1) Zaprowadzone w roku zeszłym przez «Petersburskie» Tow. ubezpieczeń «wzajemne stowarzyszenie na życie», stanowią nie lepszą, a w niektórych razach gorszą nawet operację pieniężną od wkładania tych samych składek do naszej kasy oszczędności. 2) obiecane przez tablicę Towarzystwa przypuszczalne rezultaty wkładów, czynionych do grup wzajemnych stowarzyszeń, są blisko dwa razy większe od tych, jakie rzeczywiście mogą mieć miejsce. 3) Wzajemne st. na życie, krzewiąc egoizm w społeczeństwie, mogą w wielu razach odwieść ojców rodziny od istotnych ubezpieczeń życiowych na rzecz osieroconych rodzin; przyczyniają się tem samem do szerzenia nędzy wpośród ogółu, który zatem do tego rodzaju kombinacji przystępować nie powinien».

Przeciwko takiemu orzeczeniu warszawscy przedstawiciele «Petersburskiego» Towarzystwa srodze się na «Ekonomistę» w płatnych artykułach różnych pism gniewali; skutkiem czego obecnie, gdy w d. 1 stycznia r. b. pierwsza grupa stowarzyszenia powinna być zlikwidowana, uprzejmą zanosimy do tegoż towarzystwa prośbę o publiczne ogłoszenie rezultatów, co nam da możność ocenić, o ile nasz rachunek był mylny.

Zobaczmy teraz, o ile polemika miała rację nazwać systemem tontinowym operacje, dokonywane przez strony przeciwne.

Bezimienny autor reklamy p. t. «Gdzie należy ubezpieczać się na życie?», powiada: «Nadto ze sprawozdań za r. 1888 trzech powyższych towarzystw («New-Yorku», «Rosyjskiego» i «Rosyi»), dowiadujemy się, że dwa z nich, tow. «Rosya» i «Rosyjskie», pracują głównie podług systemu «tontinowego» na «dożycie». System tontinowy, jako niemoralna spekulacja na życie ubezpieczonych; dawno już został potępiony przez ekonomistów. Co to jest system tontinowy? Włoch Tonti wynalazł zasadę tontiny, polegającą na tem, że w danej grupie osób ubezpieczonych na życie, ci, którzy dożyją do określonego terminu, stają się spadkobiercami zmarłych przed tym terminem. Ubezpieczenie na «dożycie» jest jedną z form ton-

Dzisiaj, chociaż wciąż się biedzi,
Jak magnat w stolicy siedzi,
Wielkim panom «świeci baki»,
A choć w kieszeni są braki,
Żyje nby okazale;
Ma teatr, koncerty, bale,
Kluby, resursy, handelki,
Towar na rozkazy wszelkie...
A uwielbiając stolicę,
Sute obiadki i wety,
Na wilję — rżnie połędwicę,
I w wielki piątek — kotlety!
Gwiazdka, to ideał stary,
Dziś u ludzi niema wiary,
Ni wspomnienia, ani mowy;
Tak każe rozsądek zdrowy.
Lepiej, idąc za niemcami,
Mieć «choinkę» z łakociami;
Po co wdawać się w marzenia
Gdy w nich prawdy ani cienia?!

Kajetan Krasszewski.

Romanów,
d. 8 listopada 1890 r.

tiny; otóż ten to system, będący czystym interesem bankierskim, znajduje szerokie, wyłączne prawie zastosowanie w Tow. «Rosyjskim» i w Tow. «Rosyjskim». Mianowicie w r. 1888 w Tow. «Rosyjskim» z liczby 15 tys. ubezpieczonych 77% ubezpieczono podług systemu tontiny na «dożycie», zaś tylko 23% na wypadek śmierci; w Tow. «Rosyjskim» z liczby 16 tysięcy ubezpieczonych przypada 66% na wypadek śmierci, zaś 34% na system tontinowy na «dożycie»; w Tow. «New-Yorku» z całkowitej liczby 120 tysięcy ubezpieczonych przypada 99,3% na wypadek śmierci, a tylko 0,7% na tontinę.

Nie przecząc podanym stosunkom, które sprawdziliśmy dla Tow. «Rosyjskiego» i «Rosyjskiego», lecz nie mieliśmy z czem sprawdzić dla «New-Yorku», nie możemy się jednak w żaden sposób zgodzić na orzeczenie: «Ubezpieczenie na «dożycie» jest jedną z form tontiny».

Co się tyczy rent, które na pierwszy rzut oka mogą przypominać tontiny właściwe, o tych mówiliśmy już i widzieliśmy, że się w swej istocie całkiem od tontin różnią. Zresztą renty są nienajgorzej przez «New-York» uprawiane, skoro w 1888 r. wypłacono ich 2,103,854 rs. 75 kop., a w 1889 roku—2,191,566 rs. 79 kop. Musiał więc autor widocznie mieć na myśli kapitały ubezpieczeniowe na dożycie, skutkiem czego może być mowa tylko o porównaniu takowych ze wzajemnymi stowarzyszeniami na przeżycie.

Owóż typową formą ubezpieczenia kapitału na dożycie jest zobowiązanie się towarzystwa do zapłacenia ubezpieczonemu pewnego, zgóry ściśle określonego kapitału, wrazie przeżycia również zgóry ściśle określonej liczby lat, za co ubezpieczony wżajem obowiązuje się zapłacić jednorazowo, lub płacić periodycznie pewne premje, — przytem zachodząc tu mogą rozmaite kombinacje: albo sukcesorowie ubezpieczonego tracą całkiem wniesione premje wrazie śmierci ubezpieczonego przed upływem oznaczonego terminu i wtedy premje są niższe; albo otrzymują wniesione premje, które tem samem są wyższe i t. d. Widzimy więc, że w ubezpieczeniach kapitałów na dożycie wysokość kapitału jest zgóry znaną i całkiem, po zawarciu ubezpieczenia, nie zależy od tego, ilu uczestników rzeczywiście umrze, skutkiem czego okoliczność ta nie uczestnika nie obchodzi i tem samem nie nosi w sobie owego zarodka niemoralności, jakim odznaczają się wzajemne stowarzyszenia na przeżycie.

Naodwrot, we wzajemnych stowarzyszeniach na przeżycie, kapitał, jaki uczestnicy otrzymują, jest zgóry nieoznaczony i wysokość jego zależy od liczby zmarłych, przez co dla uczestnika pożądaną jest rzeczą, aby jaknajwięcej z pośród towarzyszy zmarło.

W ubezpieczeniach na dożycie towarzystwo tak samo, jak w ubezpieczeniach na wypadek śmierci, dźwiga na sobie pewne ryzyko, podczas gdy we wzajemnych stowarzyszeniach ze strony towarzystwa niema absolutnie żadnego, a obie te cechy są tak dalece różne, że stanowczo przeczą orzeczeniu autora, który więc przytoczył owe słowa nie dla rozjaśnienia prawdy, lecz dla reklamy.

Nie podlega wątpliwości, że ubezpieczenia na dożycie nie mają ani cienia podobieństwa do ubezpieczenia kapitałów na wypadek śmierci, bo gdy pierwsze mają na widoku tylko interes osobisty samych ubezpieczonych, drugie, przeciwnie, wymagają zaparcia się dla dobra spadkobierców, czyli te drugie o całe niebo są wyższe pod względem moralnym i społecznym od pierwszych. Większy stosunek pierwszych niż drugich w danym społeczeństwie może dowodzić większego egoizmu wśród tego społeczeństwa; może dowodzić znacznie mniejszej wartości pracy agentów towarzystw, uprawiających przeważnie ubezpieczenia na dożycie, o ile wybór od agentów zależy; ale zrównanie ich ze wzajemnymi stowarzyszeniami na przeżycie jest absurdem, nie wytrzymałym żadnej krytyki.

Przeciwnicy «New-Yorku» znów utrzymują, że właśnie «New-York» w całej ob-

szerności uprawia system tontinowy pod niewinnym tytułem «zbieranych zysków».

Wiemy z naszych ogólnych pojęć, że do premji netto dodają towarzystwa pewien procent na ryzyko i na pokrycie wydatków. Gdy instytucja jest rozumnie i oszczędnie prowadzona, powstaje pewna zwyczajka, którą tow. wzajemne w całości mogą rozdzielać pomiędzy stowarzyszonych, a towarzystwa akcyjne — pomiędzy akcyonariuszów. Pod wpływem konkurencji te ostatnie zwykły część funduszu dywidendowego odstępować ubezpieczonym.

Najprostszą formą podziału zysków jest coroczne ich zwracanie ubezpieczonym, czy to gotowizną, czy przez obniżanie następnych premji, czy wreszcie przez podnoszenie praw ubezpieczonych. «New-York» wszakże, oprócz tej formy, wprowadził jeszcze do wyboru inną i nazwał ją systemem «polis z zbieraniem zysków».

Prospekt z 1889 r. tak określa ten system: «Zasada zbierania zysków nie jest w rzeczywistości czem innym, jak tylko odroczone w nich udziałem; na umowy, dosięgające terminu tego okresu, jaki sobie ubezpieczony zgóry obrał (okresu dziesięcio-, piętnasto- i dwudziesto-letniego) przechodzą w spadka zyski z umów, które do owego terminu nie dobiegły. Wypłaty kapitałów na wypadek śmierci oraz wymiana polis umorzonych na polisy splacane o zmniejszonej wartości¹⁾, skuteczniają się w tych samych warunkach, co przy systemie corocznego udziału, lecz zyski, wypływające z tych umów, pomnażają fundusz zbieranych zysków i przechodzą na własność ubezpieczonych, którzy pozostali przy życiu».

Odrzućmy na bok premję netto i część dopłaty, użytą na pokrycie kosztów prowadzenia instytucji, widzimy, że w systemie «zbieranych zysków» uczestnicy wnoszą niejako pewne opłaty (nieodbierane corocznie zyski) do instytucji, która je kapitalizuje przez 10, 15 lub 20 lat i pomnaża skapitalizowanymi zyskami tych ubezpieczonych, którzy przed upływem terminu umarli lub zaprzestali płacić; po upływie terminu zebrany kapitał dzieli się pomiędzy pozostałych przy życiu i płacących do końca premje. Operacja taka jest oczywiście nie czem innym, jak tylko wzajemnym ubezpieczeniem na przeżycie, o tyle gorszem od noszących wyraźnie takie miano, że, gdy otwarte wzajemne stowarzyszenia na przeżycie dopuszczają do podziału zaprzestających płacić składki, system «zbierania zysków» wyłącza ich od takowego.

Rolnictwo w kraju południowo-zachodnim.

Przechadzał się niegdyś gniew Boga po stepach ukraińskich, a i dotąd przechadzać się nie przestaje. Ów, przez czas pewien, śpichlerz Europy, zatracił ślady minionej świetności, nic nie nabywszy natomiast. Przyczyn tego wiele, a przy ich rozważaniu należy być bardzo ostrożnym w stawianiu jakichkolwiek wniosków. Praca poniższa może być uważaną jedynie za próbę przedstawienia ogólnego stanu rzeczy na podstawie materiałów urzędowych. W obecnym artykule będziemy mieć na oku jedynie własność ziemską większą w guberniach kijowskiej i podolskiej, bowiem wołyńska przedstawia znaczną już różnicę w systemie gospodarczym.

Otóż podstawę gospodarstwa rolnego w obu pomienionych guberniach stanowią zasiewy pszenicy. Zajmują one w guberni kijowskiej 32%, w gub. podolskiej około 40% uprawnej roli. Bezpośrednio po pszenicy następuje owies, którego zasiewy porastają w stosunku 1/2 do pszenicznych, dalej żyto 14 i 10%, jęczmień—około 6%.

Plantacje buraków leżą w obu guberniach na 9% uprawnej roli. Produkcja roczna w obu guberniach wynosi około 14 mil. berkowców (berk. 10 pud.). Ważna to gałąź rol-

¹⁾ Skutkiem zaprzestania dalszego płacenia premji. (Przyp. autora).

nictwa, na której znaczna część majątków ziemskich opiera całe nadzieje wrazie zawodu na pszenicy. Na inne rośliny rolnicze w ten sposób pozostaje około 20% gleby. Z tego na trawy pastewne udziela się zaledwo 3,2% w gub. kijowskiej i tylko 1,5% w gub. podolskiej. I to wobec nieznaczącej ilości łąk! Wprawdzie brak ten zastępują w części wielkie plantacje owsa, który w części tylko zostaje wyprzedany; reszta idzie na pokarm dla koni.

Handel zbożowy opiera się przeważnie na sprzedaży pszenicy, zwykle na miejscu. Około 1/3 rocznej produkcji, częścią w stanie surowym, częścią w przerobieniu na mąkę w młynach miejscowych, wysyłana zostaje do Odessy i Nikolajewa, a stamtąd zagranicę. Wobec upadku cen zbożowych i trudności w sprzedaży z powodu braku nabywających, kultura pszenicy nie przynosi już tych zysków, jak niegdyś. Niema dziś pewnego jej odbytu na rynkach zbożowych zagranicy; system zaś gospodarstwa pozostał, jak z powyższych widać dany, ten sam, co za dobrych czasów, i to jego wadliwość stanowi. Zabierając wciąż więcej gruntów pod zasiewy pszenne, gospodarze całe zaniedbali inne gałęzie rolnictwa, a w szczególności chów bydła i koni.

W gub. kijowskiej własność większa posiada koni roboczych 88,000, a zatem koni jeden wypada na 25 dziesięcin uprawianej roli. Konie to zaledwie w 35 do 55% zdolne do użytku na potrzeby wojenne. Ważny przyczynek do charakterystyki chowu koni stanowi fakt małego przychówku rocznego.

Wówczas, gdy normalnie na 100 klaczy winno rocznie przybywać 50 źrebiąt, w gub. kijowskiej rodzi się od 19 do 35 (ta ostatnia cyfra w jednym tylko powiecie).

Nieco lepiej jest na Podolu, chociaż i tu, jak na Ukrainie, konie robocze zrzadka tylko widują siano.

Istnieją w obu guberniach stadniny, około 60, w których koni liczą 3,300. Drożyzna karmu i brak pastwisk stoją na przeszkodzie rozwojowi stadnin. Utrzymują się one jedynie z amatorstwa i prawie zawsze straty same przynoszą.

Bydła rogatego w gub. kijowskiej liczą głów 450,000, w gub. podolskiej 675,000. Ostatnia bowiem prowadzi nieznaczący handel bydłem. Wogóle zaś handel ten znajduje się w stanie pierwotnym z obawy strat, jakie pociąga za sobą dostawa na rynki (głównie warszawski) i brak wszelkiej jego organizacji. To samo powiedzieć można o handlu nierogacizną, której gub. kijowska liczy sztuk 356 tys., gub. podolska—488 tysięcy. Nabywcami są kupcy wielkopolscy, wędrujący po jarmarkach miejscowych.

Hodowla owiec rasowych może być pominięta; zrobiła ona pewne postępy na Podolu, chociaż ilość wełny, dostarczanej rocznie przez obie gubernie, nie przenosi 5,000 pudów. Pod tym względem Wołyń o wiele przewyższa swe sąsiadki, hoduje bowiem 122,000 owiec rasowych, dających rocznie około 15,000 pudów wełny.

Sadownictwo w gub. kijowskiej prawie nie istnieje, jeżeli pominiemy podmiejskie okolice Kijowa. Pojedyncze sady w miejscowościach odleglejszych przynoszą od 30 do 80 rs. rocznie za dziesięcinę.

Gub. podolska pod tym względem stoi stosunkowo wysoko. Z jednego powiatu uszyckiego wywożą rocznie około 300,000 pudów suszonych śliwek, a większe sady (wyżej 5 dziesięcin) zajmują w guberni 700 dziesięcin zgorą.

O ogrodnictwie można to samo powiedzieć: Ukraina wcale w znaczeniu przemysłowym go nie ma, Podole zaś posiada ogrody, zajmujące około 3,6% jego uprawnych gruntów.

Oprócz tego istnieją na Podolu plantacje tytoniu, z których rocznie zbierają dwadzieścia kilka tysięcy pudów, i znaczne winnice, dające rocznie około 30,000 wiader wina.

Wspomnieć należy jeszcze o tak zwanych «baszlanach», czyli plantacjach arbuzów, melonów i dyni, przynoszących właścicielom dość znaczne dochody, szczególnie w pobliżu miast i kolei.

Widzimy, iż po za kulturą pszenicy inne działy gospodarstwa rolnego pozostają w zaniedbaniu. Skutkiem zmian, jakie zaszły na rynkach zbożowych świata, a w części skutkiem szybkiego wzniesienia się kursu rubla, system powyższy rolnictwa jest wadliwy i oplakane daje owoce. Skoro pszenica zawiodła, gospodarzom nie pozostaje ratunku, i straty na stratach wciąż rosną. O dzierzawcach niema mowy: ceny dzierzawne są unormowane według kilkoletniej pomyślności niedawnych czasów; dziś są stanowczo zawysokie.

Zastanawiając się nad powodami wyluszczonego stanu rzeczy, zauważyć się godzi, że wśród obywatelstwa ziemskiego nie zanikły całkiem ślady przełomu gospodarczego w roku 1861 i późniejszych smutnej pamięci czasów. Pozostała w charakterach pewna bierność, zaniedbanie, poleganie na losach z jednej strony, a pewna nieuzasadniona rzeczywistym rzeczy stanem obawa i bojaźń — z drugiej.

Daje się uczuć także pewien brak wiadomości agronomicznych. Gdy przychodzi na zboża klęska w postaci pasożytów, nikt nie umie określić ich nazw i właściwości, a tembardziej środków wytepienia.

Wspomniana wyżej bierność przeszkadza zaprowadzaniu zmian w przemyśle rolnym, wymaganych przez nowy układ ekonomiczny. Hodowla bydła rogatego na sprzedaż mogłaby znaczne dawać zyski, ale potrzebne tu nie pojedyncze próby, na których zawsze prawie się traci, lecz łączna działalność kilku stowarzyszonych obywateli. Tacy mogliby zasięgnąć potrzebnych wiadomości, urządzić stosowne agentury, wejść w bliższe stałe stosunki z nabywcami.

Ważną przeszkodę dla rozwoju gospodarstwa rolnego w różnorodnym kierunku stanowi wspólność użytkowania wypasów z właścicielami i różnego rodzaju drobniejsze serwituty, tamujące możliwość zaprowadzenia zmian, w rolnictwie nowoczesnym wymaganych. Jest zaledwo 12% dóbr większych, w których było możliwem wprowadzenie płodozmianu, dzięki dawniej przeprowadzonym separatom.

Słyszeliśmy, że w sferach rządowych poruszono obecnie sprawę serwitutów; zniesienie ich prawdziwem będzie dobrodziejstwem dla pomyślności gospodarczej kraju.

Ważnym powodem, szkodzącym rozwojowi gospodarstwa rolnego, jest oplakany stan środków komunikacyjnych. Dostawa produktów na znaczniejsze odległości wymaga olbrzymiego nakładu. Administracja miejscowa robi co może, by drogi w porządku utrzymać, nie jest ona jednak w stanie zadaniu podołać. Potrzeba tu współdziałalności żywiu miejscowego, najwięcej zainteresowanego dobrym stanem dróg. W guberniach, gdzie wprowadzono ustawę o ziemstwach, zrobiły one wiele dla komunikacji miejscowych. Nie ulega wątpliwości, że ziemianie południowo-zachodnich guberni chętnąby przyłożyli do tak ważnej sprawy rękę.

Handel produktami rolnictwa znajduje się prawie całkiem w ręku żydowskim. Trudno przeciw temu cokolwiek powiedzieć; naród to obrotny, sprytny, posiadający wszelkie kwalifikacje do trudnienia się tą gałęzią życia ekonomicznego. Zauważyć jeno można, że handel ten nie jest uregulowany, że rolnicy nie zawsze mają stałych nabywców i w zbyt wielkiej są zależności od kupców miejscowych. Wprawdzie wielu ziemian wysyła obecnie swoje produkty wprost do Odessy większym firmom handlowym. Dostępną to jednak tylko dla majątków, leżących w pobliżu linii kolejowych, których jest bardzo niewiele, pomimo świeżego zbudowania nowej odnogi. Inne, z powodu drożyzny dostawy i braku koni, nie mogą w ten sposób uniknąć zależności wspomnianej. W ten sposób bilans przemysłu rolnego w gub. północno-zachodnich układa się wogóle niepomyślnie. Nie braknie jednak objawów dodatnich, do których zaliczyć należy usiłowania, podejmowane przez Towarzystwo rolnicze w Kijowie, celem różnostronnego zbadania warunków, w jakich istnieje rolnictwo Ukrainy, źródła jego wadliwego obecnie stanu i środków zaradczych.

Do usiłowań takich należy zjazd rolniczy, o czynnościach którego «Kraj» dokładnie podał wiadomość. Wrazie zatwierdzenia przez władze dezyderatów zjazdu, ziemianie prowincji południowo-zachodnich będą posiadali w ręku środki do zaradzenia wielu wadom i brakom dotychczasowego stanu gospodarstw rolnych. Szczególniej zjazdy powiatowe, jako reprezentujące mniej więcej jednolity okręg rolniczy, będą w możności przynieść prawdziwy rolnictwu pożytek. Ze nie zabraknie chęci dobrych, ani energii w ich wykonaniu, możemy chyba nie wątpić....

B.

PRZYSZŁA TWIERDZA WROCŁAWSKA.

W jesieni r. 1890 na Szląsku odbyły się manewry wojsk, które w wypadku wojny zostałyby ewentualnie zastąpione przez austriackie, w obecności cesarza Franciszka-Józefa. «Nieprzyjaciel» ze wschodu trzykrotnie napadał i zawsze z wielką łatwością zagarniał Wrocław, przechodził przez Odrę i dopiero w zachodniej części tej prowincji spotykał armję «niemiecką». Zdaniem kompetentnych działało się tak dlatego, że Wrocław pozbawiony jest wszelkiej obrony. Manewry dowiodły, że postanowione jeszcze przedtem uzbrojenie Wrocławia stało się odtąd rzeczą konieczną. Myśl to zresztą nie nowa. Jeszcze w r. 1866 Moltke wskazywał na brak obrony na Szląsku i na zły stan warowni miejscowych, zbudowanych w końcu zeszłego wieku. Wówczas to sławny strateg niemiecki żądał, ażeby całą linię Odry wzmocniono i uzbrojono należycie. Bismark się jednak temu sprzeciwił, i Moltke musiał poprzestać na tem, że Królewiec wzmocniono jako twierdzę, do czego używano wziętych do niewoli austriaków.

Po odniesionem zwycięstwie nad francuzami rząd niemiecki otwarciej jeszcze zaczął działać na wschodnich swych krańcach. Atoli wówczas nawet, kiedy wschodnie i zachodnie Prusy wraz z Poznaniem zamieniono na jeden obóz silnie ufortyfikowany, Szląsk dawniejszą zachował postać. Rozmaite przyczyny złożyły się na tę anomalję. Wilhelm I nie chciał słyszeć o fortyfikacjach na Szląsku, uważając dawne za dostateczne, w części zaś — jak zapewnia korespondent «Now. Wrem.» — dla tego, że pragnął zachować chociaż ciekawość starożytności ku Rosji. Przytem, nowe twierdze wymagały ogromnych pieniędzy, których i bez tego zawiele wydawano na uzbrojenie armji. Wreszcie, samo wzmocnienie wojsk ruskich do Szląska uważano za nieprawdopodobne.

Dopiero w ostatnich dwóch czy trzech latach w kolach wojskowych niemieckich zaczęto zastanawiać się nad tem, że Rosja w kraju nadwiślańskim rozporządza siłami, które jej pozwalają rozpocząć kompanję od wtargnięcia do Szląska i od odcięcia wojsk niemieckich od austriackich, pozwalając jej następnie dostać się aż w samo serce Niemiec. Wyobrażenia specjalistów niemieckich przewiduje, że bitwa jeneralna powinna się odbyć w północno-wschodniej okolicy Drezna.

W tym to celu i dla powyższych powodów postanowiono ufortyfikować Wrocław. Z tego, co mówią specjaliści, wypada, że niemato trzeba będzie milionów i lat wielu, zanim Wrocław uda się zamienić na twierdzę. Niemcom idzie o to, ażeby Wrocław był taką samą twierdzą, jaką jest Strasburg lub Metz, t. j. silną samą przez się, okoloną fortami wielkimi, na daleką odległość rozsiętą. Wzdłuż Odry również powstać mają mniejsze twierdze. Od Głogowy do Glatzu prawie nieprzerwanie ciągnąć się będzie jeden łańcuch twierdz, w których środku stanie warownia wrocławska.

Zadanie to jednak trudne. Nawet w razie, gdy roboty prowadzić się będą — jak się proponuje — nietylko we dnie lecz i po nocach, przy oświetleniu elektrycznym, zadanie dokonaniem być może zaledwie w ciągu lat pięciu lub sześciu.

W. N.

Artykuł „Mosk. Wiedomosti”.

O postępach, jakie idea państwa ruska uczyniła w Królestwie polskiem, «Mosk. Wiedom.» zamieściły obszerniejszy artykuł. Autor sprawę tę poruszył obecnie dlatego, że właśnie w roku bieżącym upłynęło ćwierć wieku od chwili, w której rząd postanowił zaszczerpić ją w kraju nadwiślańskim. Pomijając inne względy, jak obsadzanie urzędów przez Rosjan, wykłady w szkołach wszystkich bez wyjątku i w uniwersytecie w języku państwowym, wzniesienie wielu świątyń prawosławnych i t. p., które pożądanym uwiedzione zostały skutkiem, autor wzmiarkowanego artykułu ubolewa tylko nad tem, że obywatele Rosjanie dotąd jeszcze są mytem w guber-

niach kraju nadwiślańskiego. Miejscowi właściciele, tak hojnie przez rząd obdarowani, dążą do Brazylii, a natomiast faktycznymi właścicielami ziemi są patryjoci niemieckiego *Drang nach Osten*. Całe miasta mówią po niemiecku, a właściciele ziemi, pozostającej pod berłem ruskim, szkołę wojskową przechodzą w szeregach armji, która już kilkakrotnie zamierzała wtargnąć w granice Rosji. Rezultatem dotychczasowej działalności w tym kierunku, po za zewnętrznymi pozorami, które nikt się ludzi nie powinien, jest to tylko, że wpływ czysto ruski ciągle słabnie, a natomiast Niemcy podnoszą głowę i stają się faktycznymi właścicielami nietylko fabryk i handlu, ale nawet ziemi.

«Niemasz wprawdzie oznak buntu na naszych krańcach zachodnich — woła autor — ale dzieją się rzeczy stokroć niebezpieczniejsze. Bunt można usmierzyć, ale zrużnić prowincję niemiecką będzie stokroć trudniej, tembardziej, że i ludność miejscowa będzie miała prawo powiedzieć nam: «naobiecowałyście nam wiele, a w granicę rzeczy przeczuliście nas z ognia do płomienia».

«Mosk. Wied.» są zdania, że zło się już stało, a rozumiały na czem ono polega, należałoby energicznie wziąć się do pracy, ażeby je wypłenić doszczętnie. «Koniecznym jest — pisze rzeczona gazeta — system mocny, długotrwały, paraliżujący wszelkie obchodzenia prawa i nigdy nie zapominający, że każda chwila niepienia ruskiej energii jest chwilą największego napięcia wszystkich sił, wrogich Rosji».

Ucieczka Podlewskiego.

Prasa francuzka radykalna i socjalistyczna napadła na sąd policji poprawczej za wyrok w sprawie Labruyera i jego współników. Najzwęziej wystąpiły «Lanterne» i «Intransigeant». Rochefort wręcz nazwał prezydującego katem, twierdząc, że gdyby tak postąpił sędzia angielski, zostałby wydalony w ciągu 24 godzin. Rochefort uniósł się do tego stopnia, że sąd współczesny porównał do trybunałów weneckich z wieku XVI, a sprawiedliwość francuzką do postępowania najgorszego gatunku tyranów. Artykuł wstępny «Intransigeant» nosi nawet tytuł: «Inquisition».

Labruyere podał już skargę apelacyjną i żąda, ażeby go do czasu nie więziono. Dziennikarze z jego obozu wystąpili podobno z prośbą kolektywną do ministra sprawiedliwości, ażeby Labruyera nie więziono w «Sainte Pelagie», lecz w twierdzy, w której więźni przestępców politycznych.

Co do obecnego pobytu Podlewskiego, «Now. Wremia» zwróciło uwagę na tę okoliczność, że zapewnienie Gregoira, jakoby zabójca jen. Selwerstowa miał się znajdować w Sycylii, wymaga potwierdzenia, podczas bowiem, kiedy we Włoszech policja czyni bardzo energiczne poszukiwania Podlewskiego, gazeta birminghamska twierdzi, że Podlewski przebył w Londynie trzy doby, poczem udał się, do Liverpoolu i odpłynął do Ameryki.

Z powodu ucieczki Podlewskiego, paryzka gazeta «L'Europe» pisze: «Na nieszczęście, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystko to nadzwyczajnie uradowało kancelarję niemieckie. W Berlinie już rozmyślają nad sposobem wyeksploatowania tego wrażenia, jakie ucieczka sprawiła w Rosji. Zamierzają projektować najrozmaitsze środki międzynarodowe przeciwko ruchom rewolucyjnym, a na ich czele ma stanąć gabinet berliński. Mają tu na celu głównie zaognić wzajemną niechęć między Rosją i Francją, która nie zechce iść po drodze, nakreślonej przez Niemcy».

ECHA ZACHODNIE.

Z Górnego Szląska, 28 grudnia.

[Nowy środek germanizacyjny. Trudność poncezania przez prasę i stowarzyszenia. Zgromadzenia katolików w Katowicach. Zniesienie częściowe zakazu wprowadzania trzody chlewnej z Królestwa].

△ Statystyka ostatnia, uwzględniająca mowę dzieci szkolnych w obrębie familji, wykazała, że znaczną bardzo ilość dzieci polskich mają jeszcze powiaty: ycowski i namysłowski, należące nie do obwodu regencyjnego opolskiego, ale do wrocławskiego. Wiadomo, ile i jakich środków germanizacyjnych użył system celem wyrugowania polskości na Szląsku. Najnowszy, na jaki wpadła regencja wrocławska, jest wyznaczenie funduszu na zakupno dla pilniejszych dzieci polskich w sycowskim i namysłowskim powiecie nagród, w postaci niemieckich książek do nabożeństwa i takichże śpiewników.

Szowinizm germanizacyjny ślepotą rażony jest u nas, skoro nie dostrzega, że toruje drogę socjalizmowi. Starsze pokolenie, które jeszcze opiera się na wierze dawnej, wymiera, z młodszego wyrasta wielu na obojętnych, skutkiem wyrugowania języka macierzystego ze szkoły, a nieraz to i z kościoła. Nie nauczywszy się czytać ani śpiewać po polsku, niebardzo dba też młodsze pokolenie o książkę polską do nabożeństwa i o śpiewnik polski, — religii uczy nauczyciel, a nie ksiądz, jakąż więc powagę ma mieć dla tego pokolenia ksiądz proboszcz, a co za tem idzie, kościół? Sady i instytucje karne mają nakaz powiadamiania proboszczów o karach, jakie spotkały ich parafjan, celem wpływania religijnego na poprawę przestępców, ale cóż z tego, skoro młodzież szkolną odsunął system germanizacyjny od wpływu księdza w tym czasie właśnie, kiedy wpływ ten jaknajbardziej zwykł działać. Zkądinąd znów nauczy się dziecko podczas 8 lat szkolnych ledwie coś niecoś po niemiecku, polskiego zaś języka macierzystego tylko jako języka dla potrzeb codziennych w domu. Jakże więc trudno na podobnie wychowane pokolenie działać przez prasę, przez stowarzyszenia! Dodajmy do tego, że nauczyciel-niemiec nie może się przydać ani gminie polskiej, ani kościołowi, gdy chodzi o zakładanie stowarzyszeń i przodowanie w takowych po polsku, a przecież tylko z pomocą stowarzyszeń takich ludowych, w których potrzeby ludu moralne i materialne wyraz swój znajdują, pouczyć można lud, do czego dążą i jak dążyć, a czego się strzedz powinien. Przykładów na to dostarczają nam obficie roczniki Górnego Ślązka.

Na wzór zgromadzenia katolików we Wrocławiu, którego celem było zanieśenie petycji o zniesienie prawa przeciw jezuitom, zwołano także zgromadzenie w tym samym celu do Katowic na dzień 15 grudnia. Stawilo się około 7,000 osób, głównie z ludu polskiego, ale w sali tylko 3,000 pomieścić się mogło. Po niemiecku przemówił najprzód adwokat z Bytomia, przypominając zgromadzonemu zasługę zakonu około propagowania stowarzyszeń wstrzemięźliwości, a zachwalając jego działalność przeciw jadowi socjalizmu, który grozi G. Ślązkowi. Drugim mówcą był handlarz, który mówił po polsku, a potem kupiec o czysto polskim nazwisku, który mówił po niemiecku. Wreszcie zabrał głos ks. proboszcz Michalski, i gorącą przemową polską zyskał oklasków bez liku. Zgromadzenie przystąpiło jednogłośnie do petycji wrocławskiej.

Kanclerz zezwolił nareszcie na wprowadzenie trzody chlewnej z Królestwa, ale tylko na próbę, i ograniczając liczbę dowozu oraz miejsce, do których dowóz ma się odbywać. Świeżo co wydał znów minister rolnictwa rozporządzenie, które termin dowozu, pierwotnie na jeden dzień w tygodniu ograniczony, na dwa dni rozszerza.

Lambda.

Ziemię słowiańskie.

Praga czeska, 24 grudnia.

[Teraźniejsza sytuacja. Dr. Tomasz Czerny].

∞ Z depezy już zapewne wiecie o naradach w Saskim hotelu, jakie mieli z sobą przywódcy różnych partij politycznych w Czechach. Jakkolwiek nie chciałbym zbyt wczesnym rozgłaszaniem wiadomości o tych naradach uprzedzać ich ostatecznych wyników, zwłaszcza że w tym kierunku dotychczas nie zdarzyło się nic ważnego, to jednak już dzisiaj mogę powiedzieć choć kilka słów o mężu, którego imię najprzyjemniej i najsympatyczniej brzmi w uszach wszystkich obywateli czeskich, mających na uwadze dobro społeczeństwa w obecnym czasie, zakłóconym wewnętrznymi niesnaskami w kraju. Mówię tu mianowicie o d-rze Tomaszu Czernym, byłym prezydencie miasta Pragi, cieszącym się ogólną i niezwykłą wszystkich miłością. Już dawniej wszędzie prawie dawało się słyszeć zdanie, że czasem dr. Czerny obejmie to zaszczytne i ważne stanowisko, jakie przez czas tak długi piastował dr. Rieger. Dzisiaj, gdy ustąpienie d-ra Riegera jest już kwestją niedalekiej przyszłości, pomimowoli na jego miejsce w oczach społeczeństwa wstępuje dr. Czerny. I rzeczywiście, jest on teraz jedynym człowiekiem, który posiada sympatję i zaufanie sze-

rokiem warstw swęgo narodu; uczucia te wypływają nietylko z potrzeby czasu, ale i z zasług obdarzonego niemi męża. Szczęśliwe okoliczności trzymały d-ra Czernego zdala od brudów ostatniej walki wewnętrznej, które niejednego splamiły. Dr. Czerny pozostał nietkniętym.

Jakąż jest przeszłość tego męża? Jest ona obrazem świadomego pełnienia obowiązków społecznych i zarazem objawem jego szlachetnych przymiotów osobistych. Dr. Tomasz Czerny urodził się r. 1840 w Nimburgu; skończywszy studia prawne, otrzymał w r. 1862 stopień naukowy doktora praw. W tymże czasie zapisał się na członka towarzystwa «Sokół», a w r. 1872 stał się jego prezesem; na tem stanowisku położył Czerny wielkie zasługi przez swój wpływ moralny na wszystkich Sokolów czeskich i przez ich całą organizację; jemu więc w znacznej części zawdzięcza swój rozwój «Sokół» czeski, liczący obecnie około 20,000 członków. W roku 1869 Czerny zajął stanowisko adwokata i wnet zasłynął jako znakomity obrońca, zwłaszcza zaś wsławił go mowy, broniące redaktorów czeskich. Zdolności, wykształcenie i świetna wymowa uczyniły jego imię bardzo głośnym w narodzie. Też same przymioty wykazał Czerny, będąc posłem na sejm krajowy. W r. 1882 powołany został na stanowisko burmistrza miasta Pragi i na tem stanowisku, piastowanym przez niego nadzwyczaj pomyślnie, pozostawał przez trzy lata; rządy jego odznaczały się umiarkowaniem i szlachetnym liberalizmem. Pamiętamy dobrze, jakie wrażenie wywarła jego inauguracyjna mowa, w której Pragę nazwał «słowiańską». Po upływie trzechlecia ustąpił ze stanowiska prezydenta i poświęcił się znowu adwokatrze. Teraz znowu naród powołuje Czernego do zajęcia zaszczytniejszego stanowiska.

Męża tego uważam za jednego z najwykształceńszych naszych ludzi, za człowieka wielkich zdolności a zarazem wytrwałego charakteru czeskiego. Wszystkiemu, co tylko jest pożyteczne dla kraju, jest on oddany całym sercem. Sam on w jednej ze swych mów wypowiedział zdanie, że nie uganiam się za zyskiem ani za sławą, tam gdzie chodzi o dobro kraju. W kwestji słowiańskiej dr. Czerny jest jednym z najsprawiedliwszych miłośników słowiańszczyzny. W tym kierunku poglądy jego wnoszą się po nad wszelkie doktryny, teorie i interesy: uznaje on rozwój indywidualny. Dla Polaków dr. Czerny żywi sympatję tembardziej, że poznał ich literaturę i wysoko ją ceni; wreszcie jest on osobiście znany wielu znakomitym osobistościom polskim, a zwłaszcza zaś galicyjskim. Z d-rem Riegerem wiąże d-ra Czernego dawna przyjaźń.

Staly.

Belgrad, 24 grudnia.

[Sprawa rozwodowa. Obrady w skupczynie nad odpowiedzialnością ministrów. Głos w tej sprawie d-ra Stankowicza].

∞ W prasie belgradzkiej zaogniła się znowu niedawno polemika o to, komu przypisać należy winę podjęcia rozterek w domu królewskim. Garaszanic i Franasowicz w organie postępowców «Videlo», spychają winę na liberalów, podczas gdy Risticz w głównym organie swęgo stronnictwa «Srpska Nezavisnost», zamieszcza komunikat, przypisujący winę postępowcom, którzy przy początku sprawy rządili królem i krajem. Z polemiki tej niektórzy wnoszą o wywiązaniu się zupełnie nowej konfiguracji stronnictw serbskich.

Podczas ostatniej sesji skupczyna serbska obradowała nad zajmującą kwestją wydania surowych przepisów i dodatkowych paragrafów do prawa o odpowiedzialności ministrów wrzecie przekroczenia przez nich lub pogwałcenia konstytucji. Deputowani z obozu radykalnego ujawnili przytem wyraźne życzenie obostrzenia tej odpowiedzialności, a to przez wydanie przepisu, że każdy podpis ukaza, któryby pozostawał w niezgodzie z konstytucją, powinien za sobą pociągać karę więzienną od roku do lat 5.

Dr. Stankowicz dowodził, że naród serbski, który zwyciężył trzech sultanów, który wypędził trzech książąt i zmusił do ustępstw jednego króla, naród taki, dziś uzbrojony, z pewnością obrzy się wrzecie najmniejszej chęci nadużycia praw konstytucyjnych, i że dlatego to właśnie przewiniecia antykonstytucyjne powinny być jaknajsurowiej karane.

T. O.

Zagrzeb, w grudniu.

[Obowiązkowa część dla Moltkego].

∞ Gazeta chorwacka «Obzor» skazaną została niedawno na karę pieniężną 2 500 zlr. za zbyt wyraźne nieprzychylną ocenę roli, jaką odegrał feldmarszałek Moltke w historii cywilizacji Europy. Nadto, samego redaktora «Obzora» skazano na dwa miesiące więzienia. Gazety paryżkie wnoszą z tego, nie bez pewnej ironji, iż szacunek dla hr. Moltkego obowiązuje wszystkie kraje,

pozostające w stosunkach wasalnej zależności do Prus.

Sofja, 16 grudnia.

[Kredyt na twierdże].

∞ Przed samem zamknięciem soborania, mianowicie w d. 15 grudnia, reprezentanci narodu bułgarskiego obradowali nad budżetem krajowym. Pozyccje jego, dotyczące siły zbrojnej i twierdz, szczególnie zajmowały zgromadzenie narodowe. Zgodnie z wnioskiem Stambolowa, kredyt na powiększenie i wzmocnienie twierdz podwojono, podnosząc takowy od 500,000 do 1 mil. rs.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Przyjęcia noworoczne: w Berlinie i w Paryżu. Mowa ks. Bismarka do deputacji miasta Strasburga. Gwiazdkowy artykuł berlińskiej «Post»].

O noworocznem przyjęciu Wilhelma II telegram berliński «Ag. Półn.» wyraził się bardzo lakonicznie. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej odbyło się krótkie posłuchanie ambasadorów i posłów, zebranych *in corpore*, przyczem ambasador włoski hrabia de Launay, jako najstarszy wiekiem, złożył monarsze życzenia ciała dyplomatycznego. Depesza nie wspomina wcale o odpowiedzi cesarza, a przecież jakaśkolwiek być musiała. Przypuszczamy, że dobrą nowinę — gdy zlej niesposób oczekiwać w okolicznościach tak galowych — telegraf zachował na dzień juljańskiego nowego roku, jakkolwiek z drugiej strony doniesienia prywatne zapewniają, że Wilhelm II powstrzymał się od wszelkich deklaracji politycznych. W dalszym ciągu urzędowej wersji berlińskiej powiedziano, że gdy się ceremonia w zamku skończyła, cesarz udał się na paradę rozstawiania straży wojskowej na dziedzińcu Ruhmeshalli, gdzie się zebrali generałowie i oficerowie załóg berlińskich. Generał Kutuzow — kończy doniesienie — znajdował się na nabożeństwie i przyjęciu dworskiem.

Mniej skąpym okazał się paryżki drut telegraficzny. Oto jest osnowa jego relacji z d. 1 stycznia 1891 r. n. s.: Podczas przyjęcia w pałacu elizejskim, nuncjusz stolicy apostolskiej, przedstawiając prezydentowi rzeczypospolitej ciało dyplomatyczne, wyraził życzenia szczęścia osobistego p. Carnotowi, a powodzenia i pomyślności narodowi francuzkiemu. Prezydent nawzajem wypowiedział równie szczerze życzenia dla państw i oznajmił, że z uczuciem głębokiego zadowolenia przyjmuje objaw sympatji, jakie Francja zjednała sobie głównie wskutek otwartej, jasno zaznaczonej i umiarkowanej polityki zagranicznej. P. Carnot dodał obok tego, że idee pokoju, wolności, sprawiedliwości i postępu, którym stale holduje naród francuzki, zdolne są jedynie wzmocnić i powiększyć nabyte przezeń sympatje, a tego właśnie prezydent najgoręcej pragnie.

Ostatnie wyrazy prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej ulegną zapewne w prasie europejskiej licznym i szerokim komentarzom; oprócz jednak mniej lub więcej pięknych popisów krasomówstwa, niewiele z tego będziemy mieli pożytku: Społeczność tegoczesna zanadto się już otrząsała z tego rodzaju komunałami, które, jeśli we Francji i dla Francji są prawdą i rzeczywistością, to po za jej granicami brzmią czemś wielce podobnym do naigrwania się i ironji... Odwieczną narowę i barbarzyńskie popędy ludów zanadto jeszcze trzymają się gleby życia tegoczesnego, ażeby enuncjacje w rodzaju Carnotowskich mogły się dziś stać czemś innym, jak prostym wyrazem odświętnego komplementu.

Dobrze o tem wiedzą tacy wytrawni i kuci wstecznicy, jak ks. Bismark, który i tym także razem postarał się o wczesne zaszachowanie «ideologii» zawogezkiej. Przyjmując podczas święta deputację miasta Strasburga, wyprawiona do Friedrichsruhe z adresem współczucia, eks-kanclerz wygłosił mowę, w której między innymi czytamy: «Dziś, gdyśmy z pomocą Bożą celu dopięli, gdy ojczyzna niemiecka zjednoczona, wypada nam tylko odgrodzić się jaknajszczerniej od intryg francuzkich, mogących zatamować w Alzacji i Lotaryngji objaw i roz-

wój przywiązania do wielkiej ojczyzny niemieckiej. Zastrzegł się co prawda dymisjonowany mąż stanu, że wrogiem Francji nie jest, że widzi i uznaje w narodzie tym przymioty cenne, lecz niemieckiej przeto uważa sąsiedztwo jego za niebezpieczne. Gdyby Francja i Niemcy były tak rozdzielone przestrzenią, jak Rosja i Francja — stałyby się one mogły przyjaciółmi serdecznymi. Bez tego geograficznego rozjemcy — zżyć jedynie pozostało, ażeby na wyżynie Wogezów wzniesiono mur chiński, a wzdłuż granicy alzacko-lotaryńskiej przepisy paszportowe obostrzone do stopnia, za którym ruch wszelki i komunikacja wszelka ustają.

Zeby zaś i wschodniemu frontowi Niemcy nie pozostały dłużne, półurzędowa berlińska «Post» wystosowała na gwiazdkę artykuł, który «Now. Wr.» uważa za produkt «fantazji świątecznej», lecz który wybornie charakteryzuje wiekami uświęconą dwulicowość grymasów i uśmiechów prusko-niemieckich. Wskazując na nieustające jakoby zbrojenia się Rosji, «Post» twierdzi, że istotne niebezpieczeństwo wisi nad Niemcami nie od strony Wogezów, jak mniema eks-kanclerz, lecz od strony Wisły i Niemna. Jakkolwiek — powiada gazeta — hołdownictwo wszystkiemu co ruskie przybrało we Francji charakter epidemiczny, to wszakże należałoby Niemcom porozumieć się z żywiołami antyruskimi, dość jeszcze za Wogezami silnymi — i razem z nimi zwalczać panslawistyczne zachcianki potężnego sąsiada wschodniego».

Zamknięty na Zachodzie rok stary, daje nam tym sposobem do wyboru: jeden jaśniejszy promyk pociechy z nad Sekwany i grubsze pasmo chmurnych pogroźek z nad Sprewy. Czekajmyż teraz, jak się w obec tej alternatywy zachowa tutejszy nasz rok nowy.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Ponownym pogłoskom o zamiarze Wilhelma II odwiedzenia Francji stanowczy kres położył komunikat «Norddeutsche Allgemeine Zeitung», oznajmiający, że «o projekcie podobnym nawet mowy nigdy nie było».

Austro-Węgry. Telegraficzna depesza z Petersburga, przesłana do dzienników za pośrednictwem berlińskiej «Agencji Wolffa», zaprzeczyła wiadomości «Reichswehra» i «Pester Lloyd», jakoby oręż ruski dostarczany był do Serbji z pomocą fałszywych deklaracji głównego zarządu żeglugi dunajskiej, ks. Gagarina. «Neue Freie Presse» w przeglądzie finansowego stanu mocarstw europejskich za r. 1890, złożyła wielkie pochwały działalności i rozprawie ministra Wyszniegradzkiego. «Klucz finansowego położenia Europy — powiada pismo — znajduje się w ręku ruskiego ministerstwa finansów». Nowym fortyfikacjom rumuńskim i bułgarskim «Politische Correspondenz» poświęciła artykuł, w którym wykazuje niezmierną doniosłość tej tamy, wznoszonej przeciwko wylewowi panslawizmu.

Turcja. W przeddzień Nowego roku (now. kal.) trzech metropolii greccy osobiście złożyli sułtanowi prośbę o przychylenie się do żądań patriarchy ekumenicznego; ambasador ruski, za pośrednictwem swego dragomana, poparł ten krok hierarchów prawosławnych, wyrażając życzenie, aby z okoliczności zbliżających się świąt kościoła wschodniego, W. Porta uwzględniła wymagania patriarchy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> O urlopie d-ra Kocha. «New-York Herald» powtarza rozmowę ze sławnym profesorem berlińskim dwóch amerykańskich doktorów, którzy przybyli specjalnie w celu zbadania jego metody do Berlina. «Jestem zmęczony — powiedział Koch — i nigdy nie więcej wynajdywać nie będę. Z rąk wyrwali mi odkrycie, zanim byłem przygotowany do ogłoszenia go. Powiniennem być jeszcze rok, albo i więcej, poczekać. Setki lekarzy przybywa do Berlina, ażeby osobiście odemnie nauczyć się sposobu leczenia gruźlicy». Dr. Koch oświadczył, że nietylko nie może przyjmować wszystkich, którzy się do niego zwracają, ale nie ma nawet czasu na czytanie listów. Z tych to względów wynalazca środka antysuchotniczego zażądał urlopu i takowy otrzymał.

> Z Berlina do wiedeńskiej «Politische Correspondenz» donoszą, że zapisy na pożyczkę, gwarantowaną przez opłaty celne w posiadłościach niemieckich wschodnio-afrykańskich, trzykrotnie przewyższyły sumę żadaną. Obecnie niemieckie wschodnio-afrykańskie Towarzystwo rozporządza kapitałem, wynoszącym przeszło 9 mil. marek. Nadto, w celu eksploatacji południowo-afrykańskiego terytorjum, pozostającego pod protektorem niemieckim, tworzy się nowe Towarzystwo z kapitałem zakładowym 20 mil. marek.

PRZY OPŁATKU.

W bawarskiej miejscinie Kissingen, w sierpniu roku bieżącego miałem widzenie — na jawie.

Nadjeżdżał eks-kanclerz, człek krwi i żelaza, człowiek-atlas, którego poeci równały mogli z bogiem Thorem młotowładnym, albo z Utonem. Mógł minąć Kissingen, ale zapragnął lichej owacji, jaką mu sprawić mogło paruset kosmopolitycznych kuracjuszków, paruset bürgerów-filistrów i tyluż ulicznych gawroszków. Widziałem go w oddaleniu dwóch, trzech kroków; był rozrzucony, prawie płakał, i on, który niedawno trząsał Europą, z woli kilkudziesięciu reporterów zeszedł do obcowania z tego rodzaju ludźmi. O Boże, pomyślałem, kiedyż los taki spotka Crispiego i innych ludzi *eiusdem farinae*? I przypomniały mi się końcowe wiersze Irydjonowi, spełniona przepowiednia Massinissy Irydjonowi, że na Forum będą prochy tylko, że na cyrku będą groby tylko, a na Kapitolu sama hańba tylko. Na to, aby się stało to, co przepowiadał Massinissa, potrzeba było całego i pół stulecia, a tu tylko tyle czasu, ile dzieli dziś od wczora, i padł ten olbrzym od jednego pchnięcia podrostka, padł pokonany i od podstaw strasznej swojej potęgi odrąbany przez konającego i bez głosu człowieka, padł moralnie zabity przez upiora. I przypomniały mi się wiersze sławnego poety XVII w., Wacława Potockiego w «Wojnie Chocimskiej»: «Padł assyryjski król Nabuchodonozor. I ten, co Bogu bluźnił, trawę łapał ozór»; i przypomniały mi się jeszcze piękniejsze wyrazy kanonika Szymona Starowolskiego Karolowi-Gustawowi na Wawelu: *fortuna variabilis, Deus admirabilis*. I z podniesienia się na duchu, jakie mi sprawiło nie widzenie, ale godne Irydjonu widowisko, otworzyły mi się oczy na to, jacyśmy jeszcze, mimo wszelkich niepowodzeń, niepesymiści, jak mało zdolni zlorzeczyc, jak przeciwnie do głębi duszy jesteśmy mesjanistami. Panował przed laty mesjanizm niedorzeczny, trochę bałwochwalczy, wierzący w ludzi wybranych i w ludy wybrane, mesjanizm narodowościowy. Mesjanizm taki, to mrzonka; z nim skończyliśmy i do niego nie wrócimy; ale jest mesjanizm czysto i ogólnoludzki, jest ufność nieprzeparta, że dobro i prawda pójdą prędzej czy później górą. I w tej nadziei witamy gwiazdę be-tleemską, jako znak wesela i życia.

Petersburg, 24 grudnia.

W.

PRZEGLĄD PRASY.

Wiele w ostatnich czasach mówiono i pisano o szkodliwym wpływie kolonizacji niemieckiej, która się szerzy na zachodzie i południu Rosji, i o tem, jak to Niemcy podbijają ziemię ruską «na drodze pokojowej». Obecnie «Swiet» daje tej sprawie nieco łagodniejsze oświetlenie. Powiada to pismo:

«Niedawno Niemcy zmienili system postępowania i taktykę. Do niedawna ignorowali i władzę miejscową, i prawo, zmieniali nazwy wsi na niemieckie, tworzyli własne sądy i szkoły i doszli do tego, że «mieli państwo w państwie». Tak było jeszcze przed rokiem. Dziś rzeczy się zmieniły. Rozporządzenia rządu wyraźnie stanęły na zawadzie dalszemu szerzeniu się zła. Niemcy starają się dwiema drogami wyjść z tego położenia: bogaci jedynają sobie «przyjaciół» w Petersburgu, ubożsi — pracują na miejscu. Sztunda jest wytworem ich pracy, szerzącym się nadzwyczaj szybko».

Ponieważ jednak, w gruncie rzeczy, koloniści pozostali tem, czem byli dawniej, ponieważ wciąż najlepsza ziemia staje się ich własnością, wtedy gdy ludność miejscowa wynosić się musi ku wschodowi, — sądzi tedy «Swiet», że niemiecka kolonizacja sprawa pod każdym względem szkody wielkie, i że tak ze strony rządu, jak i ze strony społeczeństwa walka z nimi jest obowiązująca.

Do dwu dawniejszych partji rusińskich w Galicji ukraińskiej i staroruskiej, przybyła trzecia — demokratyczna, która we Lwowie wydaje gazetę «Naród». Oto co gazeta ta oświadcza w swym programowym wyznaniu wiary:

«Nie możemy wystąpić do walki z ugrodowcami, gdyż jesteśmy w mniejszości, lecz mamy w każdym razie prawo żądać od nich, ażeby, przy

zawieraniu z kimkolwiek przymierza, nie mówili, że działają w imieniu wszystkich rusinów».

Przytaczając te zdania, «Now. Wremia» dodaje od siebie, że nowa partja — tak czy inaczej —

«jest narówni z partją ruską, przeciwną programowi Romańczuka, ce wprawia w kłopot prasę polską».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że wniesiony został projekt, ażeby kontrola państwowa nad kolejami żelaznymi uległa pewnej zmianie, mianowicie zniesioną ma być kontrola uprzednia, a pozostawionem tylko będzie sprawdzanie rachunków *a posteriori*. Okazało się bowiem, że wobec ustanowienia dyrektorów rządowych na wszystkich prawie kolejach żelaznych, czynności kontroli państwowej mogą być znacznie uproszczone.

× Dowiadujemy się, że utworzona przy ministerstwie sprawiedliwości komisja dla reformy adwokatury, zakończyła swoje czynności. Komisja zaprojektowała, ażeby w Petersburgu, Moskwie i Warszawie lista adwokatów przysięgłych została zamknięta, a liczba żydów do 10% ograniczona. Instytut pomocników adwokatów przysięgłych i obrońców zostanie stopniowo zniesionym, przez pozostawienie dotychczasowych i niemianowanie nowych obrońców. W ostatecznych swych wnioskach projekt komisji ma na celu podniesienie stanu i stanowiska adwokatury.

× Jenerał-lejt. *Krzywobłocki*, dowódca 14 dyw. piech., mianowany został rozkazem Najwyższym dowódcą 14 korpusu armji i zaliczony do jeneralnego sztabu; dotychczasowy zaś dowódca 14 korpusu armji jenerał *Narbutt*, mianowany został członkiem Aleksandrowskiego ometetu opieki nad rannymi.

× «Now. Wr.» dowiaduje się, że ustawę leśną z r. 1888 o ochronie lasów postanowiono rozciągnąć na gubernie: moskiewską, kałużską, twerską i wołyńską.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= P. Lubomir Dymsha, zaliczony do ministerstwa oświaty, magistrant nauk politycznych, został, jak się dowiadujemy, zatwierdzony w charakterze docenta przy uniwersytecie petersburskim, na katedrze prawa państwowego. P. Dymsha wykladać będzie teorię samorządu lokalnego w Anglii, Francji i w Prusach. Lekcja wstępna odbędzie się w połowie stycznia r. p.

= Sprawy kościoła św. Katarzyny. W tych dniach dobrowolnie ustąpił jeden z dwóch syndyków, rz. r. st. *Zaborowski*. Na jego miejsce, jako czasowego zastępcę aż do wyborów, ks. prałat Dowgiałło, administrator archidiecezji, mianował p. *Rudzkiego*, profesora instytutu leśnego, osobistość znaną w naszych kołach towarzyskich z najlepszej strony. Niedawno również zaszła w szkole parafjalnej ważna zmiana osobista. Na miejsce o. *Wollingera* prefektem szkoły mianowano o. *Koltupaję*, również z zakonu dominikanów.

= Pierwszy bal maskowy. Na balach i maskaradach publicznych stolic europejskich wydają od niejakiego czasu nagrody za najpiękniejsze kostiumy, odznaczające się bądź wykonaniem, bądź oryginalnością. W Petersburgu naśladowanie tej mody nie może jakoś się ustalić, a to z powodu — jak zapewniają recenzenci — że gustów oryginalnych damy petersburskie nie zdradzają. «Można się było o tem przekonać — powiadają «Nowosti» — nawet na ostatnim balu maskowym, noszącym nazwę: «Uroczystość w Wersalu za czasów Ludwika XV», — pomimo iż na nim było nader wiele śmiałych damskich dekoltażów. Recenzent proponuje z tego powodu, ażeby właśnie za największą w tym kierunku «otwartość» zaczęto wydawać nagrody, skoro *decolté* właśnie, a nie co innego, damy na balach produkują najczęściej. Przypomina to pewną anegdotę o burmistrzu jakiegoś miasta niemieckiego, który w walce z nieskromnymi odsłonięciami damskimi nie mogąc poradzić sobie w inny sposób, wywiesił ogłoszenie, że dekoltażu używać mają prawo jedynie panie trzydziestoletnie — i starsze. Poskutkowało to w zupełności, i na pierwszym od daty ogłoszenia balu, ani jedna dama nie zjawiała się w sukni wyciętej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ W korespondencji do «Now. Wr.» zamieszczono ustęp następujący: «Rosjanie nie będą zmuszeni dowiadywać się o procesie, który toczy się będzie w sądzie okręgowym warszawskim 10 stycznia przeciwko Barteniewowi, obwinionemu o zabójstwo Marji Wisnowskiej, z gazet polskich. Od nowego roku bowiem — pisze korespondent z Warszawy do «Now. Wrem.» — redaktor «Warsz. Dniwnika» obiecuje rozszerzyć swój dziennik i, prawdopodobnie powiększyć jego treść nie przez powiększenie liczby ogłoszeń — właściwie prywatnych, które nieraz zajmują pół gazety. Wprawdzie, powiększenie rozmiarów i zwiększenie się ilości ogłoszeń prywatnych w ruskiej gazecie warszawskiej jest dobrym znakiem: dowodzi ono, że kupcy polscy zwracają pilną uwagę na nabywców rosjan; ale możemy oczekiwać, że w roku przyszłym redakcja naszej ruskiej gazety da więcej materiału do czytania, nietylko od sklepikarzy i handlarzy, ale i od siebie samej i jej współpracowników».

+ Halle. Dowiadujemy się, że projekt budowy hall targowych, przedstawiony przez architektów: Stefana Szylera i Ant. Jabłońskiego, został w tych dniach przez ministerstwo spraw wewnętrznych ostatecznie zatwierdzony.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 20 grudnia.

[Samuel Fin. Góra Snipska za Zielonym mostem. Ulica Wilkomierska. Opera «Machabeusz». Nowa fabryka świec «gazowych» Szandora. Kwestje agrarne. Ślizgawki].

□ W dniu 10 grudnia zmarł tu Samuel Fin, który był nie małą figurą w tutejszym świecie żydowskim i cieszył się dużą wziętością we wszystkich innych klasach społeczeństwa. Był to w całym znaczeniu słowa pierwszy i przez długi czas jedyny pionier oświaty między tutejszymi żydami. On pierwszy własnymi środkami założył tak zwaną «szkołę pisania», tworząc dla niej podręczniki; pisał popularne oświecające dzieła, propagował słowem i piórem w ciągu 50 lat kształcenie mas ciemnych. Będąc na posadzie «uczonego żyda» przy okręgu naukowym wileńskim, w charakterze doradcy edukacyjnego, wielkie zasługi położył w sprawie żydowskiej oświaty ludowej, pracował ogromnie, wyuczył się sam kilku języków: łaciny, angielskiego, francuzkiego, niemieckiego, polskiego i ruskiego i znał literatury tych języków. Pisał zaś jedynie po hebrajsku i zargonem; wydał naogół ze 30 dzieł treści naukowej i filozoficznej. Nie był to scholastyk żydowski, który nad Talmudem głupiej i zapomina mowy ludzkiej; przeciwnie, niezmiernie miły światowy człowiek, bez rasowych uprzedzeń, pracował pożytecznie jako radny w komisjach naszej rady, przez lat kilkadziesiąt redagował i wydawał tygodnik «Hakarmel» w języku hebrajskim z ruskim dodatkiem.

Z powodu wyjątkowo bezśnieżnej i mroźnej zimy, jazda po wileńskich ulicach stała się torturami dla koni i dla ludzi. Kołami po górzystych i krętych zaułkach przy oslizgłym od mrozu bruku — niebezpiecznie, sianiami niema po czem. To okropne bezdroże przy wspinaniu się za Zielonym mostem na ulice Kalwaryjską i Wilkomierską, przedstawia jedyny w swoim rodzaju widok: konie padają, rozbijając chrapy i kolana, krzyk woźniców i świst batów napęlniają powietrze, wozy z ciężarami zawałają drogę, w dzień targowy ani tu przejść, ani przejechać, a jedynym organem porządku — lichej stojkowy, smagający z rozpaczki kijem osłabłe konie. Pewien inżynier podawał projekt zbudowania swoim kosztem na czas zimowy coś w rodzaju kołowrotu na górze za mostem, dla wciągania wozów z ciężarami za pomocą łańcuchów. Przedsiębiorca żądał potwierdzenia taksy w wysokości pięciu kopiejek od woza, lecz cena ta wydała się miastu zadrogą i zaniechano projektu.

Wdrapawszy się na górę Snipską, nie od rzeczy zajrzeć i dalej na ulicę Wilkomierską, która na wiosnę i w jesieni od tego miejsca, gdzie kończy się bruk, aż do rogatki, przedstawia obraz, nie spotykany nawet

po najlichszych żydowskich mieścinach. Bagny po pas głębokie, rozorane kołami wozów, zasiane polanami osiami i okłoblami, ze szczałkami płotów, rozbieranych na podważanie zagrzązłych w topieli wozów; gdzieś kupy gruzów i śmieci, umyślnie sypanych dla zgęszczenia gruntu, gdzieindziej z jedliny i trzasek wysypana poprzeczna grobelka dla komunikacji mieszkańców jednej strony ulicy z drugą. Wiary dać nie można, że się to dzieje na jednej z głównych arterij komunikacyjnych Wilna, na ulicy, przez którą wjeżdża i wyjeżdża ludność całego kraju, na północ od Wilna położonego. Taki głuchy wertep, jak Żwirowa góra, wybrukowany i opatrzone chodnikami, po których niema komu chodzić, a ulica Wilkomierska jak legendowe czartowskie bagno.

W tym tygodniu opera nasza wyjeżdża do Mińska, dając na pożegnanie raz po raz «Machabeuszów», przy sali nieodmiennie zapelnionej żydami od paradyżu aż do łóż bel-etazowych. Wojska syryjskie i judejskie, reprezentowane przez sześciu pacholków z jednej i drugiej strony, Eleazar w bluzie płóciennej, Juda — pogromca Iwa — opasany w braku lwiej zajęczą skórka, — wywołują frenetyczne oklaski żydków. P. Kartawow — oczywiście — zaciera ręce.

Powiększa się w naszym mieście przemysł fabryczny. Oprócz niedawno otwartej fabryki ołówków na Łukiszkach, założonej przez Kononowa, przy współudziale Szopena; który w to przedsiębiorstwo włożył pieniądze, otrzymane ze sprzedaży garbarni i browaru, ma wkrótce powstać jedyna na całe imperjum fabryka świec gazowych Szandora amerykańnika. Bawił tu Szandor dni kilka, rozpoznając miejscowe stosunki, i ostatecznie zdecydował obrać Wilno na punkt operacyjny. Skłania go ku temu większa taniość ziemi, materiałów i robotnika przy zakładaniu fabryki, względnie do cen Moskwy lub Petersburga. Prawdopodobnie zakład fabryczny stanie albo na Nowem Mieście, jeśli się tam okaże wody podostatkiem, albo w Wilejce; według projektów Szandora, odbędzie się to nie później, jak na wiosnę. Szandor spodziewa się, że interes pójdzie dobrze, ze względu na praktyczność pomysłu świecy, która daje światła tyle, co 2½ świec stearynowych, zużywa w ciągu 10 godzin nafty tylko za ½ kopiejki i sama kosztuje 32 kop. razem z kominkiem, a ma tę wyższość nad zwykłymi lampami naftowymi, że przewracając się nie wzniesie pożaru.

W Nr-ze 240 «Wil. Wiestnika» przytoczono wyjątek z «Grażdanina», z którego się okazuje, że przy sprzedaży majątków księżnej Hohenlohe w guberni witebskiej zachodzą «bardzo smutne» negocjacje. «Zjechali się tam (słowa «Grażdanina»), wszyscy żydowscy kapitaliści prowincyj zachodnich, zjechali się tam i rosjanie, i oto co się dzieje: Rosjanie przyjeżdżają bez pieniędzy, a powracają bogaci; żydzi przyjeżdżają z pieniędzmi, wracają jeszcze bogatsi. Przychodzi żyd do rosjanina i nabywa u niego nazwisko jego: z tem kupionem nazwiskiem żyd wchodzi w posiadanie pewnej ilości dziesięcin ziemi hohlenlohskiej i zatem parceluje ją i odprzedaje chłopom. I wszyscy są zadowoleni». Te «smutne» negocjacje nie są wszakże najsmutniejszą stroną sprawy. Chłop, nabywszy ziemię choć z przekupu żydowskiego, urządza się na niej jako tako i gospodaruje. Nabywca zaś bezpieniężny (jakowy typ musiał koniecznie wytworzyć się z braku konkurencji), po większej części zastawia majątek w banku ziemskim lub szlacheckim, i nie posiadając kwalifikacyj rolniczych, nie umie sobie dać rady po za wycięciem lasów i wyzyskaniem rabunkowem gleby; potem następuje subhasta i przejście przymusowe ziemi w drugie ręce. Dużo jest już majątków przedanych dwakroć i trzykroć z licytacji, reszta z tych: 39% w wileńskiej gubern., 43% w grodzieńskiej gubern., 26% w kowieńskiej gubern., 20% w mińskiej gubern. i 8% w mohylowskiej i witebskiej guberniach, z ogółu ziem dworskich, znajdujących się w ręku nowych nabywców, prawie bez wyjątku wystawiane są co półrocze na licytację i bezwzględnie wcześniej czy później przejdą

w drugie, a potem w trzecie ręce, podkopując byt instytucyj kredytowych i ściągając na kraj fatalny rozstrój ekonomiczny. Bywają wypadki, kiedy majątek nabyty w banku z licytacji, po dwóch latach zostaje znowu sprzedany w tymże banku (naturalnie już ze stratą części sumy bankowej) w następującym stanie: las wycięty w pień, budowlę sprzedane, ziemia wyjałowiona odsiewami corocznymi, staw doraźnie spuszczonej dla ryczałtowej wyprzedaży, żydom wszystkie ryby za jakie 50 rubli.

Vester.

Wilno, 18 grudnia.

[Jak nasze miasto wygląda w zapowiedzianym «Przewodniku». Żebractwo wileńskie. Jego mnogość. Opieka Tow. dobroczynności. Pogłoski o bankructwie pewnego arystokraty].

□ Redakcja «Wędrowca» rozstała prospekt dzieła, ukazać się mającego w roku przyszłym p. t. «Ilustrowany przewodnik w podróży po kraju i zagranicą». Z przykrością zaznaczyć muszę, że w zamieszczonej tam «próbce» tekstu, w którym znalazła się wiadomość i o Wilnie, jest błędów tyle niemal, ile wierszy. Powiedziano naprzykład, że Wilno liczy 94,000 mieszkańców (w rzeczywistości ludność naszego miasta dochodzi 103,000), że posiada 35 kościołów (mamy ich 18), 5 cerkwi (jest ich 10), że jest rezydencją metropolity i biskupa katolickiego (nigdy tu metropolita katolicki nie rezydował) i t. d. Jeżeli informacje o innych miastach są tejże samej miary, w takim razie szczerze radzimy redakcji «Wędrowca» gruntownie przejrzeć i sprawdzić u źródeł cały dział informacyjny, inaczej zapowiedziany «Przewodnik» nie przyda się na wiele.

Zadne chyba miasto nie obfituje tak w żebractwo uliczne, jak nasze Wilno. Istna plaga! Nędzarze różnego wieku, płci obojej, bez wyłączenia dziatwy odartej i prawie bosesej, przepelniają krąganki kościołów, place i chodniki, śmiało wchodzą do mieszkań prywatnych. Wygląd ich i fakty codzienne przekonywają, że najmniej 90% tutejszych żebraków oddani są próżniactwu i pijaństwu, obok czerstwego zdrowia i możliwości zarobkowania. Przed laty kilkunastu magistrat, zamierzając rozciągnąć opiekę nad tą kategorią mieszczan wileńskich, która z powodu niedołęztwa i ubóstwa pozbawioną jest środków do życia, czynił starania o doraźne wyprawienie ztąd do właściwych gmin znacznej liczby żebraków, pochodzących z innych miast i guberni. Dobrze te chęci spełzły jednak na niczem, a pewna wpływowa osoba podobno wówczas się odezwała, że żebracy są «obywatelami świata». Mamy tu kilka stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych, lecz widocznie żaden z nich żebractwu poddać nie jest w stanie. Najstarsze z tutejszych stowarzyszeń filantropijnych — wileńskie Towarzystwo dobroczynności — posiada znaczne kapitały i daje w swych domach przytułek 400 niedołęznym i zubożalym osobom płci obojej, które mają tam stół i mieszkanie z opałem, światłem, opraniem. Nie można wymagać od podobnego zakładu, aby zupełnie dobrze żywił wielolicznych swych klientów, stół jednak może i powinien być znośnym. Niestety, «zurek» dobroczynności wszedł u nas w przysłowie. Cokolwiekbądź, częste ogłaszanie drukiem szczegółowych sprawozdań, nietylko ze stanu kasy lecz i z ogólnej działalności Towarzystwa, dałoby wszystkim możność przekonania się o istotnym stanie rzeczy, i bezwzględnie znacznie powiększyłoby wpływy ofiar dobrowolnych.

Wiele w mieście naszym mówią o bankructwie pewnego arystokraty, posiadającego na Litwie obszerne dobra. Jak zwykle, pańskie zachcianki i życie nad skalę — spowodowały ruinę. Smutno wyznać, że wśród czelnej inteligencji naszej tyle jednostek sprzeniewierza się obowiązkom swym obywatelskim względem społeczeństwa.

Ignacy Ludgowski.

Wilno, 18 grudnia.

[Bankructwa przedświąteczne].

□ Jedyny w naszym mieście i bodaj czy nie jedyny na cały kraj magazyn broni, stary, o firmie znanej z uczciwości, ujrzał

się w stanie niewypłacalnym. Zbankrutowało również kilka domów innej kategorii, niegdys bogatych. Zresztą, sytuacja jest w ogólności taka, że łatwiej byłoby wyliczyć tych, co mogą i chcą uiszczyć się z należności, niżli niewypłacalnych.

Naszem zdaniem, źródło powszechnego tego niemal bankructwa leży w okropnym zaniedbaniu największej dźwigni ekonomicznej naszego kraju—rolnictwa, i w niesłychanej taniości jego produktów. Zastanawiając się nad cyframi statystycznymi, zestawiając je z sobą wzajemnie, łatwo spostrzeczemy, że dobry lub zły stan rolnictwa wpływa nie tylko na rozwój lub zastój handlu i przemysłu, ale też i na stopień spójności społecznej.

Oto przykład: Mamy przed sobą sprawozdanie wileńskiego klubu szlacheckiego za r. 1890, do d. 1 grudnia. Tu również interesy podupadły znacznie. Fundusze klubu, które dotąd zwiększały się stale, obecnie zmniejszyły się o rs. 1,800 bezmała; liczba członków zmniejszyła się także o 30 osób.

Ten.

Wileński pow., 4 grudnia.

[S. p. Onufry Houwalt. Zebranie pogrzebowe. Wymiana na niem myśl pomiędzy sąsiadami].

□ Mieliliśmy w listopadzie niemale zebranie obywatelskie... lecz nie gdzieindziej i nie w innej sprawie, jak na pogrzebie sąsiada-rolnika, dym. generała Onufrego Houwalta. Zaczynał to człowiek i bardzo oszczędny. Pobierał pensję i miał majątek o 70 włókach, pomimo to nie w świetnym stanie zostawił interesy. Stosunki agrarne, serwituty, brak specjalnych i uczciwych pomocników w gospodarstwie, nie pozwalały zaprowadzić w majątku pożądanym ulepszeń. Pracował za to nieboszczyk na niwie społecznej gorliwie i użytecznie. Niemało się przyczynił do dobrego stanu finansowego gdułino-mejszagolskiego Towarzystwa wkładowo-zaliczkowego, którego od założenia był dyrektorem. Piastując tytuł honorowego sędziego pokoju, nieraz przez czas długi był sędzią czynnym, a w jego ręku szale sprawiedliwości nie przechyliły się w żadną stronę. Cześć jego pamięci!

Przy sposobności pogrzebu sąsiedzi przypomnieli sobie o swoich kłopotach, była gawęda i o wspólnych biedach. Ten i ów nadmieniał, że ktoś z grubszych właścicieli domów musi runąć, lub że kogoś krach czeka; tymczasem kupców niema i nieraz dobry kawał ziemi oddaje się za byle co; na tem cierpią wierzyciele, rolnictwo, przemysł i t. d. Taki stan ogólny nieświetnie oddziaływa na stan naszego banku ziemskiego. Czy myślimy o zaradzeniu złemu ojcowie naszego rolnictwa? «Pańskie ostatki—biednemu dostatek». Zawsze zrujnowanemu pankowi coś zostanie, w nędzy nie zamrze, ale ziemianin miernej fortuny nieraz się musi jak wąż wykrecić, żeby ująć torby zebraczej...

Zaprawdę, kto te czasy przetrwa, będzie miał czego sobie powinszować. Zwłaszcza rok kończący się był rokiem strasznym. Żyto niedopisało, z kopy mamy pół ośminy liwego ziarna, za jęczmień płać 50 kop. za pud celnego ziarna, Inu nikt nie kupuje. Wprawdzie, droga sanna się formuje, lecz nie mamy co wozic na sprzedaż. Zbliża się Boże Narodzenie—czas rozrachunku ze służbą i robotnikami—pieniędzy niema, golizna ogólna, co to będzie? Najgorsze zaś ze wszystkiego to, że dziś każdy liczy na przyszłe ministerstwo rolnictwa, jakby to ono mogło wyciągnąć nas z tej toni!

Rolnik.

Biała-Cerkiew, 12 grudnia.

[S. p. Żaboklicki, dyr. banku włościańskiego].

□ Rok upływa od czasu, kiedy w «Kraju» pisałem o tutejszym banku włościańskim, z powodu jego dziesięcioletniej działalności. Obecnie przychodzi mi wspomnieć o zgonie powszechnie szanowanego u nas, dyrektora tej instytucji, s. p. Stanisława Żaboklickiego, zgasłego w d. 10 grudnia w 62 roku życia.

S. p. Żaboklicki, w ciągu jedenastoletniego blisko urzędowania, kierował wzorowo powierzoną mu instytucją. A nie było

zadanie to łatwe, dyrektor bowiem miał wyłącznie do czynienia z włościanami, odznaczającymi się, jak wiadomo, nieufnością w sprawach finansowych, szczególnie gdy takowe przybrane są w formę oficjalną.

Stanisław Żaboklicki, potomek starożytnej i zasłużonej krajowi rodziny podolskiej, był właścicielem ziemskim, urodzonym na wsi, i długoletnim gospodarzem rolnym. Znał lud od młodości, umiał z nim postępować, a, co ważniejsze, potrafił przemawiać zrozumiałym dla włościan naszego językiem.

Opróżniona posada nie jest jeszcze zajęta, i niewiadomo kto ją obejmie. Byłoby pożądanem, aby przyszedł dyrektor tak poważnej instytucji, wstępował w ślady swego poprzednika.

Tom. Zaw.

Moskwa, w grudniu.

[Dzielny administrator].

□ Ważną sprawę rozciągnięcia opieki nad chorymi na umyśle w gub. moskiewskiej, o której ziemstwo gubernialne rozprawia od lat już piętnastu, prezydent miasta p. Aleksiejew rozwiązał szybko. Na ostatnim zjeździe przedstawiciele ziemstwa miał on mowę, w której przedstawił zebranym rozpaczliwe położenie nieszczęśliwych obłąkanych. «Gdybyście spojrzeli—mówił p. Aleksiejew—na tych męczenników, pozbawionych rozumu, których nieraz trzymać trzeba na łańcuchu, w oczekiwaniu, że my im pomożemy, nie debatowalibyście nad projektami nowych spisów ludności, lecz wprost przystapilibyście do tej sprawy». Wraz z tem p. Aleksiejew wyłuszczył, co robić należy natychmiast. *Dzisiaj* musimy znaleźć pomieszczenie i *dzisiaj* lokal ogrzać, *jutro* wstawić łóżka, *pojutrze*—zapełnić chorymi. Pieniądzy na to potrzeba najwyżej 25,000 rs., które p. Aleksiejew zaproponował pożyczyc z kapitału rezerwowego.

— Jeśli łóżek nie macie—powiadał p. Aleksiejew—dam wam na czas pewien zapasowe łóżka miejskie. Jeśli bielizny nie macie, dam wam i bieliznę szpitalną. Zrobię wszystko, ażeby w ciągu dziesięciu dni zakład stanął.

Mowa ta wywołała burzę wśród zgromadzonych. Oklaskiwano mowę, który zgodził się propozycję poddać pod głosowanie, ale pod warunkiem, że szpital w ciągu dni 10 będzie otwarty. Po wielu sporach o istnem niepodobieństwie urządzenia w tak krótkim czasie, zdecydowano się przystąpić do rzeczy. Natychmiast zawezwano właściciela odpowiedniego domu p. Nojewa, od którego wynajęto go pod szpital na 100 chorych.

Dzisiaj już p. Aleksiejew energicznie krząda się około urzeczywistnienia swego projektu i jeśli nie za dni dziesięć—powiada «Grażdanin»—to przynajmniej bardzo prędko szpital będzie gotów.

B.

Ryga, 20 grudnia.

[Nasza Brazylja].

□ Ryga jest jakby drugą Brazylją; mamy tu tak wielki napływ ludności, że Zmudzi szczególnie, że nieraz jesteśmy obłożeni. Służąca zmudzinka, która w jakim domu polskim więcej z uczuć miłosierdzia niż z celów osobistego interesu doznała łaskawego obejścia się, kierunku, wyrobienia ze stanu pół-dziakiego do potrzeb miejskiego życia, jadąc do swoich na odwiedzin, lub pisząc do nich, tyle o Rydze ponętnego naopowiada, że za jedną śmiałą emigrantką ciągnie tu 10 nowych i często bywa, że rodzina, co ednego przygarnęła, staje w przykrem położeniu, gdy widzi się wobec nędzy, grożącej rodakom, zdala przybyłym, bez znajomości miejscowego języka, bez wszelkiego do miejskiej pracy przygotowania.

Nędza materialna, to tylko jedna strona położenia tej emigracji nadbałtyckiej. Bywa nieraz, że przybywający, znalazłszy się wśród zepsutego, bez hamulca religijnego proletariatu miejskiego, prędko się demoralizuje, szuka łatwego po nocach zarobku i opiera się o cyrkuł, a nawet o więzienie.

Ci, co przetrwają ten miejski nowicjat, wyrobią sobie jakąś specjalność i osiedlą się wreszcie w Rydze, prędko ulegają wpływowi masy, łączą się z lotyszkami lub niemkami, kwitują z religii, języka i ze wspomnień ojczystych. Już ich rodziny nie mają w sobie nic z pochodzenia ojca, a 3 i 4 pokolenia, noszące nazwiska Jackiewiczów, Borowskich, Daszkiewiczów i t. p., nie wiedzą, komu z przodków: dziadowi czy pradziadowi, winni te źle brzmiące na obczyźnie miana.

Z kobietami gorzej się jeszcze dzieje: odtrącone najczęściej od rodzin polskich, które wola tu sługi niemieckie, wyrobione, czyste, eleganckie nawet, idą do lotyszów, których język, zbliżony do zmudzkiego, daje możliwość porozumienia się z nowo przybyłą służbą; tam pracując ciężko za marne wynagrodzenie, wstydzą się wrócić z niczem do stron rodzinnych; wreszcie po latach kilku, pociągnięte urokiem dobrobytu, rozpowszechnionego tu wśród mieszczaństwa, przy pierwszej lepszej sposobności wychodzą zamaż za robotników fabrycznych, tragarzy, przekupniów, najczęściej tużemców, a zostawiając matkami, przestają być katoliczkami-zmudzinkami.

Inne kończą na przytułkach. Taki np. przytułek mikołajewski na 300 łóżek, daje schronienie wszelkim narodowościom i religiom, zostawiając pierwszeństwo tutaj urodzonym. Obecnie jest tam sala wyłącznie dla katoliczek, z 30 starymi zmudzinkami, a i po innych salach rozlokowane są polki-katoliczki. Dogorywając wśród protestantek, rozpamiętywają one w długich dniach smutnej bezczynności o dzieciństwie wśród łąk i borów ziemi ojczystej, i tej ułudnej nadziei, co w kwiecie wieku, wyrwijając je z pod rodzinnej strzechy, zawiodła...

Kapłani z ambon wiejskich powinni być obrazami korespondentów z Brazylji i naszych narzekających odprowadzać lud wiejski od lekkomyślnych z kraju wycieczek.

Joanna Dubicka.

Arensburg, w grudniu.

[Wypadek morski].

□ W d. 19 listopada, przy silnym południowo-zachodnim wietrze, w pobliżu stacji brygady pogranicznej arensburskiej Soelo, utworzył się wielki przerwół na lodzie, w odległości 300—400 sążni od brzegu w kierunku od Soelo-zundu do przylądka Fekerort. Jednocześnie z Soelo zauważono trzech ludzi na lodzie, w pobliżu Pammerortu, tyłuż ludzi z saniami naprzeciw przystani straży, i szereg wczów, posuwających się od wyspy Esel ku wyspie Dago, w kierunku wsi Terkma.

Poniżej przerwół pod działaniem wiatru powiększał się ciągle, a lód pękał w wielu miejscach, znajdującym się więc na lodzie groziło niebezpieczeństwo wyraźne. Porucznik straży Ziółkowski rozkazał strażnikom natychmiast spuścić łódkę ruchomą, celem ratowania nieszczęśliwych. Trzej strażnicy: Juljan Sosnowski, Wincenty Borlet i Grzegorz Swiridonow, skierowali się ku Pammerortowi i uratowali trzech ludzi. Następnie na tej samej łódce trzej strażnicy: Jan Raud, Jeremjasz Ryżkowiec i Bolesław Charkiewicz wyratowali szczęśliwie innych ludzi, którzy się tam znajdowali.

Z Soelo zauważono, że wozy, zdążające ku wsi Terkma, zwróciły się ku Soelo. Poniważ już zapadał wieczór, tem więc groźniejszym stawało się niebezpieczeństwo dla osób, znajdujących się przy wozach. Porucznik Ziółkowski, nie mogąc z pomocą strażników, znajdujących się w jego rozporządzeniu, ściągnąć na lód łodzi sześciowiosłowej, dosiadł konia i udał się do najbliższej karczmy, ażeby zawezwać ludzi do pomocy. W karczmie znalazł tylko dwóch ludzi, którzy w tej chwili udali się z nim do Soelo. Z ich pomocą lód udalo się spuścić. Porucznik Ziółkowski i ośmiu strażników zawrócili w kierunku obozu, a strażnikowi w Soelo rozkazano rozniecić ognisko. Porucznikowi Ziółkowskiemu udalo się szczęśliwie dotrzeć do wozów, z których już wyprzężano konie, i uratować życie 21 ludziom, a w tej liczbie 2 kobietom. Z powodu nocy, niewiadomo co się stało z 18 końmi i całym dobytkiem. Uratować w żaden sposób nie udało.

W.

ROZMAITOŚCI.

□ Z powodu projektowanego zaangażowania Patti na karnawał do Petersburga, wywiązał się ciekawy spór w dziennikach petersburskich. «Grażdanin» oświadczył, że dopiero teraz ostatecznie się przekonał, iż *diva* jest *extra superfine* żydówką. Przekonanie to utworzył sobie organ ks. Mieszczerskiego z tego, że Patti bez otrzymania zgóry pieniędzy nie chciała przyjechać do Petersburga. «Now. Wremia» dowodzi jednak, że, według brzmienia zawartego kontraktu Patti ma zupełną słuszność. Petersburgi jej impresario p. Zet, obowiązany był wnieść pewną kwotę do jednego z banków londyńskich. Zaoponował temu naczelnik miasta, który nie pozwolił wysłać pieniędzy do Londynu. Z tego powodu «Nowoje Wremia» utrzymuje, że można śpiewaczkę posadzić o wszystko co się podoba, tylko nie o chęć okradzenia publiczności petersburskiej—

naś ks. Mieczysławski sądzi, że Patti po otrzymaniu pieniędzy uda chorą, i wcale w podróż nad Nowe się nie wybierze.

Minak. gub. Wied. opowiadają z życia cesarza Mikołaja dość zabawne *«prima aprilis»*. W pałacu zimowym zjawia się oberpolicmajster Buturlin z raportem: — Wszystko jest w najlepszym porządku, Najjaśniejszy Panie! Cesarz ostro spojrzął mu w oczy. — U ciebie zawsze jest wszystko w porządku, tymczasem nie zauważyłeś, że z pomnika Piotra Wielkiego skradziono statuetkę jeźdźca. — Jaki? — woła przerażony Buturlin. Ależ nie a nie o tem nie wiem. Najjaśniejszy Panie, w tej chwili udam się na miejsce... — Jedź natychmiast i postaraj się, ażeby złodzieja schwytano w ciągu dwudziestu czterech godzin. — Słucham, Najjaśniejszy Panie! Jedząc się do pomnika, Buturlin przekonywa się jednak z wielką radością, że wszystko owazem jest w najlepszym porządku. Pędzi więc czempredzej do pałacu i melduje cesarzowi: — Żle poinformowano Najjaśniejszego Pana: Jeździec spiszowy jest na miejscu. Cesarz się roześmiał i dodał: — Dziś mamy *prima Aprilis*, kochańcy Buturlinie.

Kronika pośmiertna.

Stefanja z Zielińskich Leowa, żona redaktora «Gazety Polskiej», zmarła w Warszawie. Wiktorja z książąt Gedroyców Augustowska, zmarła we wsi Witkowieczyzna guberni suwalskiej, przeżywszy lat 76.

PRAWO I SĄDY.

Z sądów.

Petersburska izba sądowa, po rozpatrzeniu dwu skarg apelacyjnych na wyrok sądu ryzyckiego w sprawie pojedynku studenckiego w Dorpacie, który śmierć spowodował, zmniejszyła karę jednemu z obwinionych, Bersowi, do 3 lat więzienia w twierdzy, drugiemu, Betcherowi, wyznaczyła tę samą co i sąd okręgowy karę, t. j. 2 lata więzienia w twierdzy. Sekundanci od wszelkiej odpowiedzialności uwolnieni zostali.

W pobliżu stacji dróg południowo-zachodnich Razdielnaja, znaleziono na planie drogi żydówkę Itę Luczyniecką z pogruchotanymi nogami. Śledztwo wyjaśniło, że Luczyniecką posadził na hamulec pociągu towarowego konduktor Biniewski na st. Migajewo. Po przyjeździe pociągu do Razdielnej, zanim jeszcze pociąg się zatrzymał, konduktor, w celu ukrycia przewozonej potajemnie Luczynieckiej, wsadził ją przed stacją. Nieszczęśliwa wpadła pod wagon i koła zmiądzły jej nogi. Biniewski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sąd okręgowy petersburski, na mocy obwiniającego werdyktu przysięgłych, skazał bankiera Singera na pozbawienie wszelkich praw i na odbanie do arestantańskich oddziałów poprawczych na 1 1/2 roku, Szustrą na 4 miesiące więzienia, a Berensztajna na pozbawienie praw i 4 miesiące więzienia.

KURJER KOŚCIELNY.

Z Watykanu.

Kardynał Lavigerie w «Bulletin des Missions d'Afrique» ogłosił list, w którym, powołując się na list kardynała Rampolli, oświadczył, że papież postępowaniu jego nie nie zarzuca. Kardynał oznajmił przytem, że, uznając obecną formę rządu francuzkiego za legalną, postępowanie swe uważa za zgodne z interesem religji, a marsyljanek za wyraz uznania czy uszanowania dla przedstawicieli rządu francuzkiego. W ponownym liście do redaktora tegoż pisma kard. Lavigerie, protestując przeciwko systematycznemu przekręcaniu jego oświadczeń na rzecz rzeczypospolitej i odwołując się do zdania papieża, zapewnia, że przyłączenie się jego do rzeczy-

pospolitej wcale nie znaczy, iżby miał uznawać za dobre wszystkie jej postęпки, i że wrasie, jeśli rzeczypospolita ucieknie się do środków przeciwnych duchowi kościoła katolickiego, kardynał będzie działał przeciw nim. Prymas Afryki powtarza jednak przy sposobności, że forma rządu nie ma żadnego znaczenia: wszak i monarchowie mogą używać środków działania, wrogich dla kościoła.

Z powodu rozpoczętej w obecnych czasach propagandy antysocjalistycznej w Niemczech, «Times» donosi, że papież kilkakrotnie proponował ks. Bismarkowi swą pomoc w walce z socjalizmem, lecz książę zawsze się od tego uchylał. Cesarz Wilhelm i pod tym względem nie podzielał zdania Bismarka. Wilhelm II kilkakrotnie wyraził nadzieję, że duchowieństwo katolickie wielką mu będzie w tej kampanji pomocą. «Now. Wrem.» zapewnia, że obecnie Berlin i Watykan przesyłają sobie nawzajem liczne w tej materji depesze.

Papież Leon XIII przesłał pani Carnot złotą różę. Dotąd papieżowie różę takie przesyłali na święta Bożego Narodzenia jedynie królowym.

Wiadomości zagraniczne.

Najściętszymi wrogami socjalizmu w Niemczech są niezaprzeczenie księża katolicycy w Badeńskiem. Od pewnego czasu w kraju tym proboszczowie i wikariusze urządzają odczyty, na których energicznie powstają przeciwko ideom rewolucyjnym. Osoby duchowne nie uważają nawet sobie za ujmę chodzić do podrzędnych szynków, w celu walczenia z teorjami przewrotu. Nad brzegami Renu, między Konstancją i Bazyleą, księża wygłosili w ostatnich czasach przeszło 50 kazań, specjalnie skierowanych przeciwko socjalizmowi.

«Koelnische Volkszeitung» zapewnia, że nowy projekt do prawa o sekwestrowanych pensjach duchowieństwa katolickiego w Prusach opiewa, że cały z tego źródła zbierany kapitał zwrócony będzie temuż duchowieństwu.

Nowy rok dla katolików niemieckich zapowiada się jankajlepiej. Nietylko mieć mogą nadzieję, że system kulturkampfu zostanie umorzony, ale nawet dobiją się prawdopodobnie zupełnego zpanujacem wyznaniem równouprawnienia. Organ Windthorsta «Köln. Volkszeitung» donosi, że cały sekwestrowany kapitał duchowieństwa katolickiego będzie wraz z procentami temuż duchowieństwu zwrócony. Jestto więc wiadomość — jak zaznaczają «Piet. Wiadomosti» — z dobrego źródła zaczerpnięta. Windthorst jednak na tem nie poprzestanie i domagać się będzie zwrotu tak zwanego funduszu gwelfów i przywrócenia jezuitów.

Gazety radykalne i klerykalne francuzkie, z powodu nadesłanej przez papieża różę złotej dla pani Carnot, polemizują zawzięcie. Radykalne obawiają się, że prezydent będzie zanadto dogadzał Kurji rzymskiej, a klerykalne zgrozą są przejęte. Umiarkowane śmieją się z tej burzy i uznają politykę Leona XIII za odpowiednią.

EKONOMISTA.

O FINANSACH ROSJI.

«Neue Fr. Presse» podaje obszerny przegląd finansów wszechświatowego rynku za rok ubiegły. Co do Rosji, gazeta rzeczona pisze: «Klucz do finansowego położenia Europy znajduje się w ruskim ministerstwie finansów. Ruski wpływ na rynki pieniężne Europy zależy od jego aktywów w Niemczech, w Holandji, we Francji i w Anglii, wynoszących ogółem około 21 mil. funt. szterl., t. j. tyleż prawie, ile bank angielski posiada pieniędzy w danej chwili w gotówce. Pan Wyszniegradzkij ma moc paraliżowania wszystkich operacyj, które sprzeciwiają się jego projektowi; osłabił rynek niemiecki, przeprowadzając część kapitałów ruskich do Francji. Aktywy ruskie są bogatą skarbnicą dla spekulacji Londynu,

Berlina i Paryża; ruskie ministerstwo finansów jest dla Europy bankiem maklerskim. Z czynnikiem tym rachować się musi każdy bankier, każdy fabrykant; we wszelkich kombinacjach finansowych czynnikiem ten musi grać bardzo znaczną rolę».

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

W handlu herbaty spozstrzegać się daje w ostatnich czasach fakt niebwywały. Oto anglicy zaczynają otrzymywać herbatę za pośrednictwem kupców ruskich. Firma odeska L. Babinowicza wysłała niedawno partję herbaty do Londynu. Obecnie «Noworos. Telegraf» donosi, że dom handlowy Bastorgujewa wyprawił z Moskwy do Londynu 2,400 cybików herbaty. Za przewóz z Moskwy do Odessy opłata wyniesie po 90 kop. od puda, z Odessy do Londynu po 20—25 kop. Ogółem kosztu transportu wyniosą dwa razy tyle, ileby kosztował przewóz herbaty wprost z Chankou do Londynu. Przyczyna zjawiska tkwi w tem, że wszystkie lepsze gatunki herbaty zakupili w r. b. kupcy ruscy, do których *«nolens volens»* udać się musieli anglicy.

Specjalna komisja z łona Towarzystwa wolnoekonomicznego, wysadzona w celu orzeczenia o wartości nasion, nadesłanych na jubileuszową wystawę rzeczzonego Towarzystwa — jak donoszą «Nowosti» — wydała kilka nagród, a w tej liczbie po raz pierwszy od czasu istnienia wystaw nasion wielki złoty medal — hrabinie M. K. Potockiej, za racjonalne hodowanie nasion wielu gatunków zbóż na wielką skalę. Wiele z tych nasion samodzielnie wprowadzone zostały do majątku hr. Potockiej — Wysokie Litewskie, położonego w gub. grodzieńskiej.

Przed dwoma laty francuzcy rzeźnicy wysłali do Rosji południowej swych agentów, celem oznajomienia się z warunkami handlu i nabywania mięsa. Obecnie — jak donosi «Now. Wremia» — francuzi zawiązali stosunki bezpośrednie z hodowcami bydła w Rosji i założyli specjalne Towarzystwo, mające na celu wywóz bydła przez porty morza Czarnego do Marsylji. Projekt Towarzystwa, mającego 3 miliony franków zakładowego kapitału, przedstawiony został do zatwierdzenia.

Obiegająca niedawno pogłoska o projektowanej przez zarząd dróg południowo-zachodnich budowie drogi żelaznej z Kijowa przez Smoleńsk do Petersburga — jak donoszą «Bірz. Wied.» — ma być prawdziwą. Inżynier Zawadzki otrzymał poruczenie zbadania preliminaryjnego gruntu w tym kierunku i złożenia wszelkich wiadomości zarządowi przed 15 czerwca 1891 r., t. j. przed dniem ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów.

Zarząd Towarzystwa warszawsko-terespolskiej drogi żelaznej — jak donoszą «Bірz. Wied.» — ma zamiar zbudować odnogę od stacji Terespol do rzeki Bugu w pobliżu twierdzy.

Na Szlaku odkryto nowe pokłady niklu i chromu. Krupp zaofiarował 1 1/2 miliona marek za te pokłady, lecz właściciele na tę propozycję się nie zgodzili.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. N. z P. Z przekładu wiersza Vierordta nie możemy skorzystać.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Zamiast *«powinnować»* noworocznych: na rzecz nowej ochronki dla chłopców przy katolickim Towarzystwie Dobroczynności, Ludwik Monkiewicz rs. 5, Er. Piltz rs. 5.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

DO NABYCIA
w Księgarni Br. Rymowicz
W PETERSBURGU.
Fotografie z medaljonów Mickiewicza
i Kraszewskiego
modelowanego przez L. Szeimmana
(8x7 cali)
Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

MAGAZYN I WARSZTAT
znanego Majstra Szewskiego
A. STRĄKOWSKIEGO
w Petersburgu,
ulica Kazańska № 15.
Wyrabia buty do ślizgania się, odpowiednio do różnych systemów łyżew. Zawsze wielki wybór obuwia gotowego, lekkiego i trwałego. (866-10)

Kto cierpi na rupturę i pragnie wyleczyć takową, niech zamówi sobie Bandaż elektro-galwaniczny syst. prof. Charcot. Bandaż, noszony bez przerwy jakiś czas, leczy rupturę. Przy zamówieniu wskazać obwód ciała i stronę, gdzie ruptura i jej wielkość. Cena za pojedynczy rs. 6, za podwójny rs. 10 z przesyłką. Wyrabiają się wyłącznie w Zakładzie Optyka i Mechanika m. Warszawy, dostawcy Cesarzkiego Warszawskiego Uniwersytektu, MICHAŁA dawniej JAKOBA PIK, w Warszawie, Miodowa 5. (402b-12)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALĘSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

NOWOŚĆ!
Plaszcze i Paltoty
dla Dam i Panów, jakoteż Pledy, Nakrycia, Chustki z czystego włosia wielbłądziego, w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych. Specjalność Fabryki Sukna Ks. Sanguski w Magazynie
Braci Griebisch
Karawannaja № 26, drugi dom od Newskiego prosp.

AGRONOM TEORETYK I PRAKTYK
poszukuje miejsca na procenty. Kijów, Uniwersytecki Spusk № 10, m. 6. (403-5)

ISTNIEJĄCY OD 1868 R.
ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET
DRA J. ROGOWICZA
w Warszawie, Nowogrodzka 26,
przyjmuje osoby, spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecemi; oprócz zaraźliwych. (486-6)

Wzrok — najdroższy skarb dla każdego, zachować można tylko przez używanie Okularów lub binokli ze szklami normalnemi, wzmacniającemi i konserwującemi oczy. W aluminiowej oprawie rs. 2, w oprawie zaś z franc. złota, nie czerniejącej, rs. 3 łącznie z przes. Wyjaśnić należy, czy szklita mają służyć do pracy, czy do widzenia zdaleka i wiew. Wyłączna sprzedaż w Magazynie Optyka i Mechanika Miasta, Dostawcy Cesarzkiego Warszawskiego Uniwersytetu MICHAŁA dawniej JAKOBA PIK w Warszawie, Miodowa № 6. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. (402a-12)

„KURJER CODZIENNY”

ILUSTROWANY.

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

WYCHODZI DZIENNIE DWA RAZY

w ilości 11,500 egzemplarzy

zawiera następujące rubryki stałe:

Artykuły wstępne treści politycznej, ekonomicznej i literackiej. Informacje z dziedziny rozporządzeń władz i różnych przejawów społecznego życia. Kronikę warszawską prowincjonalną i zagraniczną. Dział polityczny i telegramy z głównych centrów światowego życia. Dział ekonomiczny i handlowy. Portrety i ilustracje bieżących wydarzeń. Feljton powieściowy. Dodatek poranny z powieścią w formie książkowej. Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa.

W grudniu rozpocznie „Kurjer Codzienny” druk nowej powieści Bolesława Prusa p. t. „**Emancypantka**”.

W grudniu też rozpoczęliśmy drukować szereg artykułów o **STOSUNKACH BRAZYLJI**, pisanych przez Stefana Nestorowicza, który przepędził na miejscu lat trzy.

Nowo-przybyli prenumeratorzy „Kurjera” od Nowego Roku 1891-go, otrzymują początek powieści bezpłatnie.

Warunki prenumeraty „Kurjera Codziennego”:

w Warszawie miesięcznie . . . rs. — kop. 50

„ „ „ kwartalnie . . . „ 1 „ 50

Na prowincji i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 kop. 25

„ „ „ półrocznie „ 4 „ 50

„ „ „ rocznie „ 9 „ — (2)

Adres: Administracja „Kurjera Codziennego”, Warszawa, ul. Trębacka № 2.
Wydawcy: Gebethner i Wolff. Redaktor Dr. W. M. Olendzki.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

„ZŁOTEJ KSIĘGI

SZLACHTY POLSKIEJ

Teodora Żychlińskiego

wyszedł w Poznaniu w połowie grudnia **ROZNIK TRZYNASTY** i zawiera monografie: Ankwiczków, Bouffalów (uzupełnienia), Braunków, Brzozowskich, panów z Ciechanowca (Kiszków i Ciechanowieckich), Daszkiewiczów, Dorohostajskich, Grudzińskich (z obszernym życiorysem Księżny Łowickiej), Herstopskich, Jundziłtów, Krzyckich, Krzysztoporskich, Małachowskich, Międzyńskich, Oledzkich, Poletyłów, Puzyńców, Woyneków-Tomkiewiczów i Żychlińskich; dalej liczne sprostowania i uzupełnienia dawniej pomieszczonej monografii, nader obfity dział nekrologji, wreszcie trzy tablice genealogiczne: rozrodzenia potomstwa Józefa Zyberga, wojewody inflanckiego, oraz wywodowych Alfreda hr. Międzyńskiego i Ludwika, Józefa i Teodora braci Żychlińskich z 82 przodków po miezu i po kądzieli. (W-5-1-1)

Magazyn Perfum A LA RENOMMÉ

Newski просп. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:

PERFUMY

następujących zapachów, nader delikatnych i subtelných, długotrwałych:

CORILOPSIS JAPONSKI.

ALLAH VERDY (bouquet).

BIAŁY BEZ.

BIAŁY HELJOTROP.

PARFUM DE LA CŌUR.

TAMARA (bouquet).

SKŌRA HISZPAŃSKA.

HYACYNT.

KONWALJA MAJOWA.

IRIS FLOREŃCKI.

SELTANETTA (bouquet).

YXORA i t. d., i t. d.

Łut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs. — 1/4 f. 1 rs. 40 k., 1/2 f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.

PERFUMY BEZ PERSKI

Łut 25 k., flak. 60 i 85 k. — 1/4 f. 1 rs. 50 k., 1/2 f. 3 rs., 1 f. 6 rs.

PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI

Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 9 rs. 25 k., 1/4 f. 1 rs. 65 k., 1/2 f. 3 rs. 25 k., 1 funt 6 rs. 50 k.

NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ

ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ

Flakon 1 rs., łut 30 k., 1/4 funt 1 rs. 90 k., 1/2 f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.

Obstalunki z prowincji mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

Od Redakcji «Kroniki Rodzinnej.»

Kronika Rodzinna w roku przyszłym 1891 wychodzić będzie w tymże samym kierunku i warunkach, pomieszczając wiadomości, dotyczące praktycznego życia, oraz kwestyj naukowych i społecznych ogólnego interesu. Oprócz korespondencji z Londynu i z Paryża (miss Biggs i p. Duchński) dawać będziemy korespondencje z Krakowa, Łowowa, Poznania, Wiednia i Berlina, oraz z wielu innych miejscowości europejskich. J. J. Machnikowski, autor listów z Turcji, amieszczonych w roku bieżącym, przysłać nam będzie podobne opisy północnej Ameryki, gdzie zamieszkał. Autorka podróży «Z nad Dunaju nad Nil» przyrzekła nam przesyłać obrazki z Kairu, swej obecnej siedziby. Oprócz powieści i podróży rodaków w różne strony, z działu pamiętników i dawnych wspomnień, udzielanych nam z prywatnych zbiorów i archiwów domowych, po ukończeniu Pamiętnika Rodziny Chreptowiczów mamy przygotowany do druku «Pamiętnik Nowogrodzkiego szlachcica», opracowany przez **Kajetana Kraszewskiego**, wyjątki: Ze wspomnień Kasztelanowej Nakwaskiej, oraz Opisy starożytnych ogrodów polskich przez hr. **St. Wodzickiego**.

Jako dodatek bezpłatny w końcu pierwszego kwartału dawać zamierzamy Pamiętnik z ciekawej podróży, odbytej w ostatnich czasach. Prócz tego, dla prenumeratorów nowych, równie bezpłatnie do wyboru jeden z dodatków z lat przeszłych, to jest: Pamiętniki Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej, Pamiętnik Maryi Wessłówny, Przygody księcia Marcina Lubomirskiego, Pamiętnik z 1778 roku hr. Feliksa Lubieńskiego. Dla wszystkich zaś po cenach znizonych wymienione na okładce poszytów Kroniki książki, pożądane w bibliotekach domowych. (435)

Słownik Geograficzny

Król. polskiego i in. krajów słowiańskich

pod redakcją Bronisława Chlebowskiego

przy udziale liczego grona współpracowników

wychodzi od roku 1880 zeszytami po 80 stronic wielkiej 8-ki w zeszytcie

Obecnie ukazał się zeszyt 125.

Cena zeszytu 50 kopiejek z przesyłką 60 kopiejek.

Można nabywać także pojedynczemi tomami po rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 20

Skład główny u Gebethnera i Wolffa

W WARSZAWIE.

Wydawnictwo to, podjęte przez s. p. Filipa Sulimierskiego, a wprowadzone w życie dzięki poparciu materialnemu s. p. Władysława Walewskiego, zbliża się obecnie ku końcowi. Zgon zasłużonego wydawcy «Słownika» nie powstrzyma dalszego biegu tego dzieła, które pozyskało i nadal trwałą materialną podstawę bytu.

Drukujący się obecnie tom XI-ty obejmie resztę litery S. Każdy, kogo interesuje dzisiejszy stan i przeszłość kraju, znajdzie w «Słowniku» obfity zbiór różnorodnych informacji. (425-3)

Album Najnowszych Tańców

wybranych na

KARNAWAŁ 1891

przez

L. LEWANDOWSKIEGO

ROCZNIK V.

E. Waldteufel. «Towarzystwo Paryskie» (Tout Paris) walse	30
A. Manzoti. «Excelsior» kadryl	40
A. Sonenfeld. «Dzieweczka» polka	20
F. Fahrbach. «Srebrne dzwonki» polka	20
L. Lewandowski. { «Lolota» polka-mazurka	20
{ «Ciarach» mazur	20
{ «Wodzirej» mazur	20
C. M. Ziehrer. «Sensacyjny» galop	20

Cena całkowitego Albumu rs. 1 kop. 25.

Do nabycia w księgarniach oraz w Redakcyi „ECHA MUZYCZNEGO” [RAJCHMAN I FRENDELER], Senatorska № 26. (3)

Nakładem GEBETHNERA I WOLFFA wyszły i są do nabycia w celniejszych księgarniach miejscowych i na prowincji:

Dzieci źle wychowane. Studium psychologiczne, anegdotyczne i praktyczne, Ferd. Nicolay, opracował Edward Lubowski, rs. 1 k. 50.

Jedza. Powieść Elizy Orzeszkowej rs. 1 kop. 20.

Karyerowicz (Ciche tragedye). Powieść Józefa Rogosza, rs. 1.

Bogaci nędzarze. Powieść Maurycego Joka'a, przekład A. Callierowej, kop. 75. (443-3)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. LISTOPAD 1890.

PRZEWIEZIONO:

OTRZYMANO:

315,800 pasażerów	338,454 rs. 41 kop.
25,923,000 pudów towarów i bagaży	2,031,361 „ 40 „
Różne dochody	198,532 „ 15 „

(-K-458-1-1)

Razem 2,568,347 rs. 96 kop.

Więcej niż w listopadzie 1889 r. 545,896 „ 03 „

Od 1 stycznia do 1 grudnia 1890 otrzymano 24,871,198 „ 67 „

Mniej niż w r. 1889 o. 1,252,254 „ 60 „

„BIESIADA LITERACKA“

NAJTAŃSZA ILUSTRACJA POLSKA.

Literatura, Sztuka, Wychowanie, Gospodarstwo, Wiadomości bieżące i zagraniczne, Wynalazki, Polityka. Na głównym względzie dobro Rodziny. Spółpracownictwo pierwszorzędných sił literackich i artystycznych.
Cena rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25; z przes. rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50.
Adres: „Biesiada Literacka“ w Warszawie, Chmielna № 26.

(423-4)

„WSZECHŚWIAT“

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym, wychodzi w Warszawie od 1882 r.

Wydawcą jest A. Ślósarski, redaktorem odpowiedzialnym Br. Znatowicz.

Cena prenumeraty:

w Warszawie rocznie . . . rs. 8 | na Prowincję rocznie . . . rs. 10
kwartalnie . . . 2 | „ „ „ półrocznie . . . 5

ADRES REDAKCJI:

ulica Krakowskie-Przedmieście № 66. (3)

Wydawnictwa dla Rolników.

„Rolnik i Hodowca“, pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim i wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolnego. Kierunek pisma wyłącznie praktyczny. Wychodzi raz na tydzień w objętości 16 str. druku z bezpłatnym dodatkiem dzieł rolniczych. W 1891 r. wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie drugi tom „Przemysłu Rolnego“ p. Józefa Lubieńskiego, za zwrotom kosztów przesyłki 35 kop. Prenumerata wynosi bez przesyłki rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4.

Encyklopedia Rolnicza i Rolniczo-przemysłowa w 3 dużych tomach. Obejmuje 2,318 str. druku, przeszło 3,350 wyrazów i 2,328 drzeworytów w tekście. Cena 15 rs.

Gospodarstwo Lyskowe, p. d-ra A. Sempołowskiego, z 164 drzew., cena rs. 2. Uprawa roślin przemysłowych p. Fr. Gawrońskiego, z 94 drzew., cena rs. 1 kop. 75.

Przemysł Rolny, p. Józefa Lubieńskiego, z 228 drzew., cena rs. 3. Dzieło to stanowiło bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Rolnika i Hodowcy“ za rok 1890.

Rachunkowość Rolnicza, p. K. Sekowskiego, cena rs. 1 k. 50.

Podręcznik do racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich, przez A. Bronsforda, cena rs. 1 k. 50.

Gawędy owczarskie, p. J. Sypniewskiego, cena 60 kop.

Szkołki zbożowe, p. W. Popławskiego, cena 25 kop.

Pomiary i znamiona charakterystyczne, bydła p. W. Koszutkiego, z drzeworytami, cena 50 kop.

Słowno o hodowli koni, p. J. Hempla, cena 20 kop.

Rolnik-Przedsiębiorca, p. J. Ryxa, cena 40 kop.

O szacowaniu drzewostanów leśnych, p. W. Olszowskiego, cena 20 kop.

Na przesyłkę powyższych dzieł nadsyłać należy po kop. 10 od każdego rubla, lub mniejszej kwoty. Nabywać można w redakcyi „Rolnika i Hodowcy“ (Hoza № 64), oraz we wszystkich księgarniach. (3)

Redaktor i Wydawca Henryk Kotłubaj.

SKŁAD NASION

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE, ULICA MIODOWA № 18

kupuje w każdej ilości

KONICZYNE CZERWONĄ

białą, szwedzką, przelot, tymolkę i t. p. nasiona, i uprasza panów producentów uprzejmie o oferty z dokładnymi większymi próbkami, z podaniem ilości, terminu dostawy i ceny franco najbliższa stacja kolejowa. Większe partje odbierają i regulują się na miejscu. (W-4-3-13)

Wyroby Fabryki „PROWODNIK“

pierwsza i jedyna Fabryka w Rosyi, która

prawdziwy Linoleum

według Patentu F. Wulstona z oksydowanym olejem lnianym wyrabia

Chodniki LINOLEUM, Dywany korkowe.

Prawdziwy ten Linoleum do wykładania podłóg jest bardzo trwały, nieprzemakalny, wolny od kurzu, elegancyjny, łatwo się czyszczący, bez zapachu, ubezpiecza od wilgoci, kurzu, zimna i robactwa.

Do nabycia u Braci Griebisch, Karawannaja № 26, drugi dom od Newskiego просп. i w Kantorze, Kanał Ekateryniński № 31, vis-a-vis Banku Państwa.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kasanńskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIE KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu otrzymała na skład główny najnowsze dzieło

WILHELMĄ BOGUSŁAWSKIEGO

Dzieje Słowiańszczyzny

północno-zachodniej do połowy XIII wieku.

Praca uwieńczona na konkursie Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.

Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach, przy każdym tomie mapa duża.

Dotąd wyszły 2 tomy; tom trzeci pod prasą.

Cena wszystkich 4 tomów w przedpłacie zgóry rs. 18, z przesyłką rs. 20.

OZDOBNE I TRWAŁE

OKŁADKI

do wyszłych tomów

„Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“

SĄ JUŻ DO NABYCIA

po cenie rs. 1 za sztukę

w Administracji przy ulicy Chmielnej № 9.

Do okładek tych dodawana jest „Instrukcja dla introligatora“, w jaki sposób przy oprawie rozmieszczone być mają tablice dodatkowe, chromolitografie, oraz mapy geograficzne.

Zawiadamiamy zarazem, że z dniem 1-go lutego 1891 r. lista prenumeratorów „Encyklopedji Ilustrowanej“ zostanie nieodwołalnie zamkniętą i cena dla późniejszych nabywców podwyższoną będzie z 50-ciu na 60 kop. za zeszyt, gdyż wobec olbrzymich kosztów wydawnictwa, tylko mała ilość zapasowych egzemplarzy drukowaną być może.

Wszyscy jednak abonenci, zapisujący się przed dniem 1-go lutego, otrzymywać będą Encyklopedję aż do końca wydawnictwa, po cenie pierwotnej 50 kop. za zeszyt. (459-2)



Wina Krymskie i Szampańskie

z majątku Jego Cesarskiej Wysokości

W. Ks. Konstantego Mikołajewicza

I Z WINNIC

Romanowskiego-Romańko.

GEORGE RICHTER

W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5-5. Filja: Newski pr. № 5. (12)

Pierwszorzędny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na ządanie sprowadza z zagranicy.

MAJATEK ZIEMSKI 12 WŁÓK, wzorowo urząd., z inwentarz., pięk. ogrod., rybn. stawami, blisko Tomaszowa nad Pilicą i Piotrkowa przy szosie, blisko Dąbrowsk. i Wiedeń. dr. z., można tanio kupić lub wziąć w dzierżawę. Informować się: Peters., W. Moskowska 7, m. 9.

Prawdziwe mydło benzoosowe D^{na} Lengiela w Wiedniu.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych. (386)

Kalendarze na rok 1891

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

Bak, humoryst., k. 20.
Dziennik Ungra, k. 30.
Facet, humoryst. k. 20.
Gość, k. 15.
Kieszonkowy, k. 10.
Księgarstwo-Literacki, k. 20.
Koleś dla gospodyni, k. 50.
Lekarski, rs. 1 k. 20.
Polski, ilustr., k. 50.
Poważeczny, ilustr., k. 20.
Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.
Scienny do zdzierania, k. 40.
Strzecha rodzinna, k. 15.
Tramwaj, humor. k. 20.
Ungra, ilustr., k. 50.
Warszawski, k. 40.
Warszawianka, humoryst., k. 25.
Wiek, ilustr., k. 50.

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkieński dla chorób wener., naskór., org. pęci i kan. moc. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (459-15)

Długie życie, ozerstwość zdrowia i świeżość, zabezpieczenie od wielu chorób przy użyciu wycieczek higienicznych preparowanych w cenie rs. 2, 3, 4 i 5 za tuzin. Gabczki higieniczne tuzin rs. 4 i 6. Pierścioni galwaniczne od bólu zębów. szt. rs. 1. Bransoletki i tańcuszki galwan. od reumat., neural. i migr. do rs. 2. Obwódki do piór galw. dla osób, którym drżą ręce, po rs. 2. Ceny z opak. i przesył. Polica Zakład Chirurg. MICHAŁA dawniej Jakóba PIK, Warszawa, Miodowa 6.

MAGAZYN

MEBLI UŻYWANYCH

AJSOWSKIEGO

poleca Szanownej Publiczności meble wyjątkowo dobrze zachowane. Newski pr., d. Benardaky (№ 86). Otwarty codziennie do godz. 8-ej wieczór. (416-5)

Kijowska filja domu handlowego „KASTEL” W. TAJURSKI i SYNOWIE w Symferopolu, ma zaszczyt donieść Szanownej publiczności o otrzymaniu transportu WIN z własnych winnic południowego wybrzeża Krymu.

Na składzie również znajduje się wielki wybór win zagranicznych: bordoskich, reńskich i węgierskich, miódów staropolskich, araków, konjaków, a także wszelkich gatunków WÓDEK z najcenniejszych dystrylarni Petersburga, Moskwy, Warszawy, Rygi, Kurska i Kijowa.

KIJÓW, KRESZCZATIK № 42, dom Mischzenko. (454-3)

Majątek

pod Warszawą, 600 dziesięcin (36 włók) z lasem, przystań parostatków na miejscu, kolej Nadwiśl. przechodzi przez las; do sprzedania za 40,000 rs.; gotówki potrzeba 25,000 rs. Adres: Warszawa, ulica Ogrodowa 18, m. 3, Steinbrich. (W-3-1-1)

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE w Towarzystwie Ubezpieczeń

„ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 12,000,000 rubli.

Towarzystwo zawiera na dogodnych warunkach i za umiarkowane składki ubezpieczenia:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Pensyj dla wdów,
Kapitałów na starość,
Pensyj na starość,
Posagów dla panien,
Stypendyj dla chłopców,
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarz.

Do 1-go Stycznia 1890 r. było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rossya” 22,300 osób na sumę rs. 62,000,085.

Dywidenda dla ubezpieczonych na rok 1890 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (422-8)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

pod firmą:

„PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE”

Izmajłowski pr. № 27



NA GWIAZDKE

Świece parafinowe.
Ognie bengalskie nie robiące dymu i swędu.
Światło magnezjo-



Marka fabryczna. we do jasnego oświetl. Złoty med. Paryż 1889.

Nitka zapalna.

Ozdoby do choinek z niespodziankami.

Wielki wybór bombonjerek, pukawek i ozdób do choinek, od kop. 3 za sztukę.

Porte-Bouquet z perfumami, ozdobne koszyczki z pachnidłami, jedwabne saché do kładzenia pomiędzy rękawiczki lub chustki do nosa.

JEDYNE MAGAZYN:

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

w Moskwie: przy Kuznieckim moście, domu Tretjakowych. (432-2)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на иллюстрированный журнал для семейного чтения

„НИВА”

на 1891 г. (22 годъ изд.), дающий своимъ подписчикамъ въ теченіе года:

52 №№ иллюстриров. журнала „Нива“ (около 500 худож. вышол. гравюрами и болѣе 2,000 столбцовъ текста).
12 большихъ книгъ: „СБОРНИКЪ НИВЫ“, печ. въ 8-ю долю листа, содерж. романы, повѣсти, рассказы и прочит. чтеніе, въ число которыхъ войдутъ, какъ самостоятельное изданіе, 3 тома полного собранія сочиненій М. ЛЕРМОНТОВА съ гравиров. на стали портрет. его. Въ „Сборникѣ“ въ теченіе года болѣе 3,000 страницъ чтенія. (413-2)
12 №№ „П А Р И Ж С К И Х Ъ МОДЪ“ (300 гравюр. модъ и болѣе 1,000 полевныхъ для хозяйства рецептовъ).
12 №№ руководящихъ и вышнльныхъ работъ, до 300 рисунк. и около 300 выкроекъ въ натур. велич.
10 АКВАРЕЛЕЙ лучшихъ русскихъ художниковъ, печат. красками, по картинамъ: Айвазовскаго, Александровскаго, Васильковскаго, Волкова, Зичи, Карамзина, Кившенка, Клевера, Премацци и Сверчкова. Величина каждой карт., печат. 15—20 красками, 10 вершк. высоты и 7 1/2 вершк. ширины. Вся эта коллекція составляетъ прекр. ХУДОЖЕСТВЕННЫЙ АЛЬБОМЪ.
1 изящная Папка для альбома съ красивой обложкой.
1 СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1891 г., печат. разн. краск.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА НА ГОДЪ ЗА ВСѢ ВЫШЕОЗНАЧЕННЫЯ ИЗДАНИЯ:

Безъ доставки въ СПб. 5 р. — к.
Безъ дост. въ Москвѣ (въ конт. Н. Н. Печниковой) 6 » —
Съ доставкою въ СПб. 6 » 50
Съ пересылкою во все города и мѣстн. Россіи. 7 » —
За границу съ перес. 10 » —

DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy
RĘCZNIKI

Perfumera A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, żółtym plamom, przyszcom, węgrom i t. p. Przy użyciuu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawiona na działanie kurzu i wiatru: w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniej 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazyn. Chemicz. Lab. Pet., Ros. T-wo Handlu Towar. aptek., u A. Ruzanowa. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezhardis, R. Keller i K. O. Götling, oraz wszystkie znane składki aptekar. i perfum. w Ces. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Petersb. Labor. Kosmet. A. Englund, Litejnaja № 38

PLAC W WARSZAWIE naprzeciw foks. Wied. dr. 2., 5,300 lok. kw., sprzedaje się w Petersburgu, Wielka Moskowska 7, m. 9. (456-3)